Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł.	—.70
Tekst	— 5		—.60
Reklamy	— 5		—.40
Zwyczajne	— (		—.20
Cyfrowe	— 8		—.40
Nekrologi	— 5		—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	10.—
Zmiana adresu	—.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI [illegible], ADMIN. [illegible]

Nr. 138. **Warszawa, Wtorek 20 Czerwca 1933 r.** **Rok X.**

„Równanie ku górze“.

Ludzi myślących, epigonów różnych doktryn społecznych i politycznych otaczać poczyna dotkliwa pustka. Z widnokręgu schodzą nietylko ludzie, z którymi zżyliśmy się i których autorytet uznawaliśmy. Wraz z nimi, ale i niezależnie od nich, ginie coś, w co jedni wierzyli, a do czego się inni przyzwyczaili, co krzepiło na przyszłość i dawało fundamenty myśli społecznej i politycznej nieraz całym zastępom ludzkim. Widzimy i jesteśmy świadkami epilogu pewnych doktryn politycznych i społecznych. Nie możemy natomiast przeniknąć gęstej zasłony następnego prologu. Genjalni wizjonerzy, ojcowie doktryn w rodzaju Rousseau'a, Adama Smitha czy Karola Marksa nie mają w naszej epoce następców. W tylu dziedzinach wiedzy postępujemy naprzód, wynalazczość kroczy wciąż zwycięsko, wyspecjalizowanie sięga granic możliwości, brak tylko podsumowania i syntezy. Do ogarnięcia jest więcej, — przewidzieć rezultaty wysiłków miljonów zamkniętych speców — trudniej. Dlatego żyć musimy w większej pustce, dlatego w masach, w narodach utrwala się tęsknota za czemś, tęsknota dziś wyrażająca się nieraz w ślepym entuzjaźmie do jednostek, które podejmują wielkie zadania i przyjąć chcą za nie odpowiedzialność.

Lecz w tęsknocie tej nie zawiera się jeszcze odpowiedź na pytanie, jaką treścią wypełni się ta pustka, która dziś ludzkość otacza. Na czem i na kim w tych przełomowych chwilach, oprzemy działania społeczne i polityczne?

Demokracja a z nią ustroje parlamentarne XX wieku zamykają powoli kartę swej historji, znacząc końcowe swe szlaki wyjałowieniem i odrealizowaniem myśli i zasad. Również socjalizm marksowski, młodszy i w doktrynie bardziej przyszłościowy dzieli tu los demokracji.

Nie dość jasne skrystalizowanie pojęć o woli rządzonych i rządzących doprowadzić musiało do ustalenia stosunku pomiędzy temi dwiema wolami na podstawie czysto ilościowej. Co więcej stronnictwa polityczne, opierając swój byt na ilości, dbać musiały o interesy swych wyborców i w kształtowaniu ustroju państwa nie mogły odgrywać roli właściwej.

Jako przeciwieństwo wysunąć się musiała zasada rozumowa, która państwo ujęła jako całość, podkreślając charakter jakościowy, a nie ilościowy. Trwałe, dobre i konsekwentne wykonywanie zadań nie może bowiem zawsze liczyć się w swych pracach z popularnością, a więc z ilością głosów. Wysuwa natomiast konieczność stawiania w każdej dziedzinie właściwych ludzi na właściwem miejscu i we właściwym czasie. Powstają wtedy specyficzne warunki, dla doboru naturalnego tak zwanej przez nowych socjologów elity, kompetentnej w przewodzeniu i w sprawowaniu władzy. Elita ma więc być tworem i rezerwoarem z którego czerpać można nieustannie nowych ludzi do nowych zadań, do pokonywania nowych trudności, do wypełnienia treścią życia politycznego i społecznego.

W specjalnej rzeczywistości polskiej ten element przodujący jest jeszcze niezwykle nikły i słaby.

Tymczasem w żadnem może ze społeczeństw zagadnienie elity niema tak wielkiego znaczenia, jak w polskiem. Składa się na to wiele przyczyn, przedewszystkiem tkwiących w przeszłości Polski. Zgórą wiek trwająca niewola zniszczyła lub rozproszyła naszą elitę. Zaborcy specjalnie dbali o to, by stan umysłowy ujarzmionych stał na jak najniższym poziomie, wskutek czego nasz rozwój kulturalny oraz formowanie elementu przodującego zostało zahamowane.

Z chwilą odzyskania niepodległości różnica poziomu pomiędzy resztkami elity, która ocalała, a społeczeństwem stała się tak wielką, że zbliżyła nas do narodów mniej kulturalnych. W konsekwencji wskutek zbyt jaskrawego wyodrębnienia się elity z pośród reszty społeczeństwa, występuje silnie szkodliwa przeciwstawność, zamiast szybkiego narastania i asymilacji. To sprawia, że praca nad wytworzeniem środowisk elitarnych w naszych warunkach nabiera specjalnego znaczenia. Nie potrzeba zaś udowadniać, jak bardzo potrzebne jest państwu polskiemu środowisko przodujące. To też odpowiedź na pytanie, jak tworzyć, jak skonsolidować, jak oprzeć na najściślejszych podstawach etyki, fachowości, siły charakteru i woli, jak powiązać tę elitę z resztą społeczeństwa, jak uaktywnić z punktu widzenia interesów państwa, jak jednem słowem wcielić w czyn rzucone już u nas hasło „równania ku górze“*), jest ciągle niezwykle ważne i pilne dla twórczego rozwoju naszej przyszłości politycznej.

Rozpatrując to pytanie na gruncie rzeczywistości, nie mogę nie przyjść do przekonania, że zasadniczym wymogiem organizowania i uaktywnienia nowej elity społecznej może być tylko idea, jako czynnik woli świadomej u człowieka. Jest nią znalezienie syntezy, która na gruncie polskim realizowana, wskazywałaby społeczeństwu, jako całości drogę rozwojową na przyszłość. Nie może więc ta synteza być ograniczoną doktryną, ani ziępkiem ich kilku. Siłą swych zasad musi pobudzać społeczeństwo do ciągle doskonalszej realizacji. Na czele całości stać mogą i powinni tylko ludzie odpowiednio przygotowani, o pewnej kulturze, świadomi swego celu, tego, co tak trafnie po niemiecku określa „Kultur der Persönlichkeit“. Ludzie mający za sobą pewne doświadczenie i wyrobienie, które nabywa się w ciągłej pracy odpowiedzialnej, czy to w organizacjach państwowych, samorządowych, gospodarczych, czy zawodowych, ludzie stojący na wysokim poziomie moralnym w szerokiem zrozumieniu tego słowa, a więc ludzie nietylko wielkich pomysłów, ale i wielkich zalet charakteru.

Z tego zaś wynika drugi warunek właściwego doboru personalnego środowiska przodowniczego: odwaga cywilna a nie wątpliwości, karność, a nie warcholstwo, a przytem dobrze zrozumiana indywidualność, ujęta w ramy społeczne — oto cechy dobrego zorganizowania.

Pewien wybitny Amerykanin, stojący na bardzo odpowiedzialnym, kierowniczem stanowisku, nie katolik, a więc nie stojący na gruncie boskiego posłannictwa Kościoła, jako wzór selekcji elity i jej organizacji, przytoczył organizację Kościoła katolickiego. Zdaniem jego w organizacji tej tylko przez duże przygotowanie naukowe (seminarja, kolegja) i selekcję, tworzy się wielką hierarchję o dużej dyscyplinie, która dochodząc aż do wyboru naczelnego kierownictwa przez kolegjum selekcjonowanej elity, jest wyrazem najpotężniejszej, najsilniejsze zasady organizacji.

Ale organizacja Kościoła w 95 procentach ma do czynienia z dziedziną moralną — selekcja więc ma tam specjalny charakter, może wznioślejszy ale łatwiejszy. Dziedzina życia państwowego ma w dużej mierze do załatwienia sprawy o charakterze czysto materjalnym. Z tem się także liczyć trzeba.

Elitarność środowiska musi się pozatem organicznie wiązać z instynktem społecznym. Czynna podstawa środowiska wobec przejawów dnia dzisiejszego i jutra musi znajdować swój wyraz w działalności elity. Więzią łączącą przodownicze sfery z kierowanemi przez nią zastępami winno stać się zharmonizowanie interesów państwa z interesami jak najszerszych mas społeczeństwa.

Zagadnienie elity uważam za tak ważne i za tak aktualne dla Polski, że zdając sobie sprawę z jego ogromu, znaczenia i trudności rozwiązania, nie roszczę sobie pretensji do wyczerpania tematu. Te tylko myśli, które nasunęły mi się w chwili coraz bardziej ujawniającej się pustki, a zarazem w chwili troski o przyszłość, chciałbym rzucić, jako początek do dalszej dyskusji nad tem zagadnieniem.

Józef Wielowieyski.

*) Słowa użyte przez prem. Sławka na zjeździe legjonistów w Radomiu w sierpniu 1931 r.

Po otwarciu konferencji ekonomicznej.

Londyn w czerwcu.

Międzynarodowa Konferencja Monetarna i Ekonomiczna jest otwarta. Król i premjer angielski wygłosili przemówienia inauguracyjne. Przez następne trzy dni trwać będzie defilada przemówień delegatów poszczególnych państw. Potem zacznie się praca w komisjach. Równocześnie problem długów wojennych dyskutowany jest poza gmachem Muzeum geologicznego przez przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji. Mowy w debacie generalnej są przeważnie ogólnikowym wyrazem chęci osiągnięcia rezultatów; stwierdzają, częściowo, postulaty poszczególnych państw; w mniejszym stopniu odzwierciadlają koncepcje gospodarcze rządów. Już dziś zarysowują się tutaj różnice poglądów, które znajdą jaskrawszy wyraz w obradach komisyj. Działać akcją kredytową na poziom cen, czy też nie? Poświęcić dużo uwagi sprawie ułatwienia handlu międzynarodowego, czy też uważać ją za problem wtórny? Zacząć od stabilizacji walut i powrotu do międzynarodowej waluty złotej, czy też widzieć w tem uwieńczenie dzieła, jakiego przedtem trzeba dokonać na terenie gospodarczym? Oto kilka z tych dylematów natury ogólnej. Wypłyną pozatem sprzeczności interesów między poszczególnemi grupami państw, w szczególności między państwami o nadwyżce eksportowej zboża i państwami, które są w czasach normalnych odbiorcami tej nadwyżki, od szeregu zaś lat uprawiają protekcjonizm rolny. Także problem bliższej współpracy między państwami naddunajskiemi znajdzie się może na porządku dziennym obrad. Bardzo ważne memorandum przedłożył z ramienia kilku organizacyj międzynarodowych prof. Elemer Hantos z Budapesztu („Memorandum un la crise économique de pays danubiens“). Będziemy mieli sposobność omówić ten problem i to memorandum w odpowiedniej chwili.

Jaką drogą potoczą się prace konferencji — trudno przewidzieć. Dzisiaj wolno — i należy — postawić sobie jednak pytanie, na jakim terenie koncepcja może osiągnąć jakieś konkretne rezultaty. Należy mieć na uwadze, że jest to konferencja 67 państw. Jest szereg podstawowych problemów, jak np. bardzo dyskutowana sprawa podniesienia cen drogą akcji kredytowej [1]), które mogą być zadecydowane przez grupy głównych państw „wierzycielskich“, przedewszystkiem Anglję i Stany Zjednoczone. Możliwe i wskazane jest, aby podczas trwania konferencji poszczególne grupy państw dyskutowały pomiędzy sobą problemy, które je bliżej obchodzą. Konferencja jako taka musi się wszelako zająć temi sprawami, które dotyczą całego świata — wszystkich 67 państw reprezentowanych dzisiaj w Londynie. Sprawy te są zasadniczo w liczbie trzech, związane ze sobą bardzo ściśle: 1) Handel międzynarodowy; 2) waluta; 3) zadłużenie międzynarodowe.

Do nadania nowego rozpędu życiu gospodarczemu wystarczy ożywić handel międzynarodowy. Liczba 30 miljonów bezrobotnych, cytowana przez wielu mówców na konferencji jest funkcją zmniejszenia się o 27% materjalnego „quantum“ handlu międzynarodowego między rokiem 1929 a 1932 i zmniejszenia się o 65% wartości tych obrotów. Te dwie zniżki tłumaczą też, w dużym stopniu, dlaczego państwa dłużnicze nie są wstanie dotrzymać swych zobowiązań finansowych, nawet jeżeliby z pełną dobrą wolą tego pragnęły. Jest podstawową zasadą gospodarczą, że zobowiązania finansowe płacone są, w ostatecznej analizie, towarami i usługami. Załamanie się walutowe było wynikiem stosowania nacjonalizmu gospodarczego, protekcjonizmu, ograniczeń dewizowych etc., w świecie, w którym istnieje międzynarodowa współzależność finansowa i gospodarcza. Nie można myśleć o przywróceniu zdrowych warunków dla ustroju pieniężnego, dopóki handel międzynarodowy i międzynarodowy ruch kapitałów nie będą się odbywały w sposób normalny.

Z drugiej strony jednak wahania kursów walutowych, ograniczenia dewizowe, chroniące te kursy przed większemi wahaniami, etc., są czynnikami, stojącemi na przeszkodzie rozwojowi transakcyj handlowych. Pytanie: czy najpierw stabilizować kursy walut i powrócić do waluty złotej, czy też najpierw znieść ograniczenia w handlu międzynarodowym? — jest nie do odpowiedzenia. W rzeczywistości należy oba problemy rozwiązać równolegle.

W świetle wyżej powiedzianego, prace konferencji powinny iść r ó w n o c z e ś n i e trzema torami:

1) zniesienie najważniejszych przeszkód w handlu międzynarodowym, w szczególności ograniczeń wprowadzonych dla „obrony waluty“ po roku 1931;

2) względna stabilizacja walut, poczynając od walut głównych państw wierzycielskich;

3) stworzenie warunków dla wznowienia ruchu kapitałów.

Wśród tych warunków znajduje się regulacja sprawy istniejących długów międzypaństwowych, oraz stworzenie efektywnej współpracy między bankami emisyjnemi.

Klucz sytuacji znajduje się jednak w handlu międzynarodowym i konferencja 67 państw powinna od tej strony przystąpić do zadania, jakie się przed nią znajduje.

Docent *Dr Michał Heilperin.*

*) Zob. moją pracę „Aktywizacja życia gospodarczego“, w „Ekonomiście“ Nr. 1, z roku 1933.

Z konferencji londyńskiej.
Wnioski polskie na komisji ekonomicznej.

Londyn 19 czerwca.

(PAT) Przewodniczący komisji ekonomicznej konferencji londyńskiej premjer holenderski Colijn inaugurując w ubiegły piątek posiedzenie komisji i ustalając jej porządek dzienny, wezwał wszystkie delegacje do złożenia już w ciągu 24 godzin konkretnych wniosków w sprawach, które zdaniem poszczególnych delegacyj winny być przez komisję przedewszystkiem omawiane.

Wolność obrotu dewizami i wolność handlu.

Czyniąc zadość temu wezwaniu delegacja polska złożyła wnioski konkretne, proponując opracowanie dwu konwencyj, a mianowicie **konwencję w sprawie stosowania i stopniowego zniesienia ograniczeń dewizowych, odnoszących się do płatności, wynikających z bieżących transakcyj handlowych,**

konwencję w sprawie stosowania i stopniowego zniesienia ograniczeń i zakazów, odnoszących się do przywozu towarów.

Propozycje polskie zmierzają do tego, aby obie te konwencje zostały przez komisję tymczasowo opracowane, zaś ostateczne ich zawarcie będzie dokonane wówczas, gdy prace konferencji w innych dziedzinach posuną się dostatecznie naprzód i umożliwią zorjentowanie się w całokształcie rezultatów konferencji.

Proponowane przez delegację polską konwencje winny być oparte na następujących zasadach:

Konwencja dotycząca ograniczeń dewizowych

a) restrykcje dewizowe usunięte być winny całkowicie, gdy tylko w dziedzinie stabilizacji walut osiągnięte zostaną wystarczające rezultaty, b) w międzyczasie strony układające się zobowiążą się z chwilą wejścia w życie projektu konwencji stosować zarządzenia ograniczeń dewizowych wobec bieżących transakcyj handlowych wyłącznie według następujących zasad: Importerzy mają posiadać całkowitą swobodę dysponowania sumami, przydzielonemi im w obcych walutach i nie mają być krępowani żadnemi zobowiązaniami, ani względami na rozejm jak i na pochodzenie towarów przewozowych pod warunkiem jednak, że towary te pochodzą z terytorjów układających się stron. W ciągu pierwszego roku obowiązywania niniejszej umowy suma obcych walut, przydzielonych importerom nie będzie mniejsza od sumy niezbędnej do utrzymania importu w ramach roku 1932. W ciągu drugiego roku suma ta winna ulec zwiększeniu o 50%. O ile po 2 latach ograniczenia dewizowe miałyby jeszcze trwać, należy zwołać nową konferencję, aby rozważyć dalsze środki, jakie wówczas winny być zastosowane. Układające się strony w każdym razie gwarantują sobie wzajemne przydzielenie pełnych 100% obcych walut, niezbędnych do płatności za towar, dla którego uzyskania zostało konieczne pozwolenie przywozowe.

Co się tyczy

konwencji w sprawie zakazów i ograniczeń przywozu,

to zasady ich mają być następujące: Każda z układających się stron zobowiązuje się na rok, jaki nastąpi po wejściu w życie konwencji ustanowić dla towarów pochodzących z terytorjów innych stron kontyngenty importowe, nie będące poniżej cyfrowego importu tych samych towarów z r. 1932. Dla następnego roku kontyngent miałby ulec powiększeniu o 50%. Począwszy od trzeciego roku wszystkie ograniczenia i zakazy przywozu miałyby ulec zniesieniu względnie przed upływem drugiego roku miałaby się zebrać konferencja układających się stron celem rozważenia środków, jakie miałyby być następnie zastosowane.

„Jedyne propozycje nadające się do dyskusji“.

W dalszym ciągu propozycyj polskich jest mowa o gwarancjach, niezbędnych celem uniknięcia zatamowania przywozu, zwłaszcza przywozu produktów rolniczych drogą zarządzeń weterynaryjnych lub administracyjnych. Propozycje polskie, złożone przez delegata polskiego komisji ekonomicznej dyr. Sokołowskiego uznane zostało przez przewodniczącego komisji za materjał konkretny łącznie z propozycjami amerykańskiemi, wywołującemi jednak z wielu stron zastrzeżenia, a także podane zostały do wiadomości prasy jako **jedyne propozycje, które Colijn uznał za nadające się do dyskusji.**

Francja za podwyżką cen produktów rolnych

Paryż 19 czerwca.

(PAT) Delegacja francuska złożyła dziś przedpołudniem w prezydjum komisji ekonomicznej memorandum, w którem podnosi, że przyczyną kryzysu jest brak równowagi między produkcją a konsumpcją produktów rolnych i surowców. Wynikły stąd spadek cen zmniejsza w bardzo znacznym stopniu zdolność kupna 2/3 producentów całego świata. Osiągnięcie równowagi pomiędzy popytem a podażą może być dokonane jedynie drogą lepszej organizacji produkcji i rynków międzynarodowych. Delegacja francuska występuje więc z wnioskiem, aby konferencja rozpatrzyła starannie możliwości porozumienia między narodami, co do pewnych produktów, w stosunku do których interwencja rządów wyda się konieczna. W istocie bowiem zarządzenia międzynarodowe co do organizacji produkcji niektórych najważniejszych artykułów, interesujących liczne rzesze producentów, muszą doprowadzić do szybkiej zwyżki cen i zwiększenia zdolności kupna produktów. Wybór artykułów, na które musi się skierować pierwsze wysiłki organizacyjne jest rzeczą ważną i zdaniem delegacji francuskiej winien być uzależniony od dwóch warunków: możliwie wielkiej liczby producentów jednego artykułu oraz tego, w jakim stopniu nadaje się on do reglamentacji dewizowej.

Odroczenie układu walutowego.

Nowy York 19 czerwca.

(Tel. wł.) Prezydent Roosevelt zawiadomił delegację amerykańską w Londynie, aby kwestję definitywnego załatwienia sprawy stabilizacji walutowej odroczono do czasu przybycia do Londynu podsekretarza stanu prof. Moleya, który przybędzie tam we środę.

Dolar dalej zniżkuje.

Londyn 19 czerwca.

(Tel. wł.) W następstwie oświadczenia prezydenta Roosevelta, że chwila obecna nie nadaje się jeszcze do opracowania ostatecznego planu stabilizacji dolara, giełdy europejskie cechowała dziś dalsza zniżka dolara. W Londynie spadł dolar do 4.13 w stosunku do funta. Funt angielski był również zniżkowy. Notowano go w Zurychu 17.54 i pół, w Paryżu 86.09.

Rozejm celny.
Brak tylko Jugosławji.

Londyn 19 czerwca.

(PAT) Wenezuela przystąpiła do rozejmu celnego państw; nie przystąpiła do rozejmu dotychczas tylko Jugosławja.

Tarcia wewnątrz delegacji Stanów Zjedn.

Londyn 19 czerwca.

(PAT) Cała prasa zastanawia się nad faktem **wycofania przez delegację amerykańską wniosku o 10 proc. powszechnem obcięciu taryf celnych.** Określenie jako nieoficjalnej sugestji rzeczoznawców świadczy o tarciach w łonie delegacji amerykańskiej. Wiadomo, że sekretarz stanu Hull jest zwolennikiem tej obniżki, gdy tymczasem przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu Pittman jest jej przeciwnikiem. Wycofanie wniosku nastąpiło na kategoryczne żądanie Pittmana.

Obrady komisyj.

Londyn 19 czerwca.

(Tel. wł.) Światowa konferencja gospodarcza rozpoczęła już praktyczne obrady w obu komisjach. Komisja walutowa podjęła obrady o g. 11 pod przewodnictwem delegata amerykańskiego Coxa. Po dłuższej dyskusji postanowiono utworzyć dwie podkomisje, z których pierwsza ma się zająć sprawami wymagającemi doraźnych, druga zaś trwałych zarządzeń. Komisja gospodarcza podjęła obrady nad propozycjami delegacji francuskiej.

Pan Prezydent Rzplitej w Puławach

Wczoraj p. Prezydent Rzplitej udał się w towarzystwie adjutantów do Puław, gdzie zwiedził instytucje rolnicze oraz tamtejsze zakłady naukowo-rolne.

Projekty pierwszych dekretów.
Zniesienie sądu w Podgórzu. — Sąd w Zakopanem. — Izba Rolnicza w Krakowie.

Rada ministrów uchwaliła na sobotniem posiedzeniu przedłożyć p. Prezydentowi Rzplitej projekty rozporządzeń w sprawie zniesienia sądu grodzkiego na Podgórzu w Krakowie oraz utworzenia sądu grodzkiego w Zakopanem.

Na posiedzeniu tem uchwalono również rozporządzenia w sprawie utworzenia Izby Rolniczej w Krakowie.

Kredyty rejestrowe na zboże

Dzięki interwencji rady naczelnej organizacyj ziemiańskich, o czem donosiliśmy w ubiegłą sobotę, Bank Polski ustalił już kontyngenty kredytów na rejestrowy zastaw rolniczy na b. r. w wysokości 30,000.000 zł. Oprocentowanie będzie znacznie niższe od stopy stosowanej w latach poprzednich. Stopa ta nie została jeszcze ostatecznie ustalona, będzie ona jednak w każdym razie b. niska, gdyż prawdopodobnie kredyt ten zostanie powiązany z przyszłym rolniczym funduszem wyrównawczym. Udzielanie kredytów rejestrowych pod zastaw zboża rozpocznie się równocześnie z początkiem zbiorów.

Wybory do warszawskiej Izby rolniczej

W wyniku wyborów przeprowadzonych przez sejmiki powiatowe do Rady warszawskiej Izby rolniczej wybrani zostali z powiatu warszawskiego p. Bagniewski, z pow. radzymińskiego i mińsko-mazowieckiego p. Składanowski, z pow. błońsko-grójeckiego p. Siwiec, z pow. rawsko-mazowieckiego i skierniewickiego p. Pracki, z pow. łowickiego i kutnowskiego p. Szymański, z pow. sochaczewsko-gostynińskiego p. Karnecki, z pow. włocławsko-nieszawskiego p. Polnisiak, z pow. płockiego i błońskiego p. Całak, z pow. sierpeckiego i mławskiego p. Draminski, z pow. ciechanowskiego i przasnyckiego p. Wierzbicki, z pow. pułtuskiego i makowskiego p. Dąbrowski.

Pozatem w skład Rady Izby rolniczej warszawskiej wejdzie jeszcze 12 radców z wyborów dokonanych przez organizacje rolnicze a wreszcie 12 radców z nominacji ministra rolnictwa. Rada Izby rolniczej w Warszawie składać się będzie z 36 radców.

Powrót prof. F. Młynarskiego.

Powrócił do Warszawy prof. Feliks Młynarski, który z ramienia komitetu finansowego Ligi Narodów bawił w Atenach i Londynie.

Na konferencję londyńską.

W tych dniach wyjeżdża do Londynu dyr. Wacław Fajans, który z ramienia polskich sfer gospodarczych weźmie udział w pracach naszej delegacji ekonomicznej.

Napad na policję w Ropczyckiem.

Na terenie paru gmin powiatu ropczyckiego w województwie krakowskiem zaobserwowano ostatnio przejawy agitacji komunistycznej, wyrażającej się w kolportowaniu ulotek o treści wywrotowej i antypaństwowej. Miejscowe władze zarządziły dochodzenia, celem wykrycia i ujęcia sprawców tej antypaństwowej roboty. Patrol policyjny, przechodząc w związku z tą akcją władz w dniu 17 bm. o godz. 22 w gminie Granicy, powiatu ropczyckiego został znienacka napadnięty przez grupę rozbójników, zaczajoną w zbożu. Napastnicy rzucili się na patrol z kołami i drągami oraz oddali do policjantów kilka strzałów rewolwerowych. Jedna z kul ugodziła w hełm policjanta, uszkadzając hełm i kontuzjonując policjanta. Trzej inni policjanci odnieśli kontuzje od uderzeń drągami i kołami. Policja po bezskutecznem ostrzeżeniu napastników zmuszona była użyć broni, skutkiem czego 4 napastnicy zostali ranni. Jeden z nich w drodze do szpitala zmarł. Dochodzenia w toku.

STANISŁAW KUTRZEBA, rektor Uniw. Jag.

Ku czci Kazimierza Wielkiego.

(Mowa na obchodzie w dniu 18 b. m.)

Nazwano go Wielkim. Jego jednego z pośród tych dwudziestu siedmiu władców Polski, którzy królewską koroną ozdobili swoją głowę. Dlaczego? Nie budował wszakże z nowa państwa, jak Chrobry — dostał już odnowione Polskie Królestwo po ojcu Łokietku. Nie potrafił odzyskać straconych ziem rdzennie polskich: Śląska, który Czechom ostatecznie wówczas przypadł z wyjątkiem drobnego skrawka, czy Pomorza, zagarniętego podstępnie przez zakon krzyżacki; w zawartych układach uznał te zdobycze, choć z ciężkiem sercem, choć z tajoną nadzieją, że przyjdzie jeszcze czas na ich odebranie. Nie rozsławił swojego imienia zwycięstwami Grunwaldu, Chocimia czy Wiednia; a wszakże orężne przewagi najczęściej władcom zjednywały dumne tytuły dawane im przez współczesnych czy potomnych.

Inną była podstawa pod pomnik jego wielkości: królewska siejba ziaren pokoju, sprawiedliwości, dobrobytu, które miały dać jeszcze za życia jego plon — a stokrotny po jego już śmierci. Jego zasługa, że polski orzeł mógł rozwinąć szeroko skrzydła, że mogli jego doradcy, przez niego wyszkoleni, wkroczyć na drogę wielkiej polityki, która stworzyła mocarstwową Polskę Jagiellonów i wieków następnych.

Gdyby nie był nazwany Wielkim, nazwaćby go należało mądrym. Dwadzieścia trzy lat liczył, gdy objął rządy; a już w trzy lata później mówi o nim papież, iż „choć wiekiem jest jeszcze młodzieńcem, dojrzałym jest mężem duchowo do zarządu swego państwa i opieki pokoju i sprawiedliwości". Rozwaga w działaniu, trafny sąd, wszechstronność zainteresowań, obejmujących wszystkie potrzeby i zadania państwa — to cechy rządów jego przez lat trzydzieści siedem.

Umocnić swoją władzę, połączyć dzielnice w jedną zwartą całość — to było pierwszem jego zadaniem. Wszakże po ojcu dostał tylko ziemie nad Górną Wisłą, które wówczas zaczynano Małopolską nazywać oraz Starą Polskę, czy Wielkopolskę z Poznaniem, Gnieznem i Kaliszem. Nawet nie łączyły się z sobą te dzielnice. Dopiero pod koniec jego rządów Polska ta składać się będzie także z Sieradza, Łęczycy, Kujaw, części Mazowsza — i zdobytej przez niego Rusi Czerwonej. On dopiero ustala sposób ich zarządu przez starostów, określa prawa i obowiązki tych urzędników, którzy ramię królewskie jak mówiono odtąd stanowili. Za niego pojawiają się pierwsze zawiązki późniejszych urzędów koronnych i nadwornych, którzy mieli koło osoby króla stać jako doradcy, kierownicy działów państwowego życia.

Tworząc bezwzględnie odeń zależny organ władzy, podejmuje walkę z anarchją. Smutny to widok ówczesnej Europy — w jednej Francji trochę lepiej. Grabieże, łupiestwa, nieszanowanie życia, mienia, cnoty — spotyka się wszędzie w tym wieku raubritterów. Tak było i w Polsce Łokietka; dość przypomnieć Wincentego z Szamotuł, Muskatę, wójta Alberta. Kazimierz zaraz po objęciu rządów wystąpił przeciw temu złu z całą siłą, na jaką go wtedy stać było. Ale siła sama nie wystarczy, by ład mógł panować; bo siła z samowolą zwykła iść w parze. Rozumiał to, iż ład od tego zależy, by prawo rządziło, by do prawa przepisów stosować się musieli ci, co państwa są obywatelami, ale także ci, którzy w imieniu króla rządy i sądy wykonują. Kazimierz pierwszym jest z władców Polski, który obszerne wydaje statuty, jego nazwiskiem nazwane. Uporządkowaniu dochodzenia sprawiedliwości poświęcał je głównie oraz przepisom mającym poskramiać występnych. Niejeden z tych przepisów utrzymał moc do końca bytu Rzeczypospolitej.

Ładu, bezpieczeństwa, sprawiedliwości stworzyć warunki — to zadanie duże, wielka zasługa. Kazimierza W. idzie dalej jeszcze. Chce dać społeczeństwu — dobrobyt. I dał go. Popiera wysiłki innych, ale przedewszystkiem sam staje na czele akcji, która ma podnieść zamożność państwa. Jak mówi w jednym z dokumentów, w powiększeniu dochodów królestwa widzi swoją chwałę, honor, korzyść, uważa za obowiązek księcia staranie się o wygodę i korzyści jego ziem i jego poddanych, o coraz lepsze dla nich warunki życia. A kraj zniszczony był po okresie wojen, zamieszek. Skarży się Kazimierz, iż wskutek wojen rozrosły się lasy i zarośla z których nie ma pożytku. Chce rolę z pod nich brać na uprawę. Rozwija na ogromną skalę akcję kolonizacyjną — zwłaszcza na Podkarpaciu, dzięki niemu dziesiątki wsi założono, w całej Polsce na setki możnaby doliczyć się nowych osad. Czem więcej wsi, czem więcej ludności, czem większy jej dostatek, tem bardziej potrzebne stają się także miejskie osady, dające rolnikom zbyt i zapewnienie, że inne ich potrzeby znajdą tam zaspokojenie. I założył tych miast — głównie w Małopolsce i na Rusi pięćdziesiąt; dwa z nich na pamiątkę, komu powstanie zawdzięczają, jego przybrały imię jako swoją nazwę. A by się miasta rozwijać mogły, otacza je opieką swoją; pierwsze to ślady świadomej polityki handlowej właśnie za Kazimierza widzimy. Przejawiło się to też w słowach Kazimierza W. wyjątkowo nam przekazanych, w jego odpowiedzi kupcom wrocławskim, których na Ruś dopuścić nie chciał, iż „swoimi ludźmi zdobył Ruś, tylko dla swoich ludzi i kupców chce, by była otwartą". Krakowskie zwłaszcza dokumenty, krakowskie księgi dużo mogą powiedzieć o tej opiece jaką miasta otaczał król.

Podnoszenie się kraju zniszczonego przez wojny i wewnętrzne niepokoje zapewniało dochód skarbowi. Wiemy, iż Kazimierz dba o te dochody — iż starannie urządza żupy solne, by zapewnić z nich sobie większy dochód, że zapobiega nadużywaniu królewszczyzn na korzyść starostów, a jako dobremu gospodarzowi inni powierzają swe majątki, by je podniósł w uprawie. Niestety brak cyfr, któreby mogły dokładniej nas o tem pouczyć. Lecz musiał ten skarb znacznie się wzmóc, jeśli król mógł zacząć murować Polskę. Długi szereg zamków wylicza współczesny kronikarz, których wzniesienie Kazimierzowi się zawdzięcza — na całej Polski obszarze — od broniących granicy zachodniej w Olkuszu, Będzinie, Lelowie, Ojcowie, Wieluniu, po zamki w Czorsztynie na południu, w Przemyślu, Sanoku, Lwowie, Haliczu, Trembowli ku wschodowi zwrócone — i te na północy w Nakle, Kruszwicy, Złotoryi, Płocku. A wśród tych zamków znajdą się w środku kraju wznoszone, okazałe siedziby królewskie w Sandomierzu, Radomiu, Wiślicy — a zwłaszcza ten tu zamek nam najbliższy, wawelski, w którego murach żywot zakończył. A nietylko zamki budował i kościoły liczne, kaplice, klasztory; z cennych dla kościołów darów doszły niektóre do naszych czasów.

Król to był pierwszy, który nietylko w zbroję ciało ubierał, ale i w wytworne miękkie szaty, i włosy trefił na sposób zachodni, tak — jak go na grobowcu widzimy. Kulturę poznał tych krajów szczęśliwszych od Polski, jeszcze surowej, na dworze węgierskim, na którym sporo młodych lat spędził. I tej kultury starał się być opiekunem.

A obok tego — nauki. Naukę cenił, uczonymi, zwłaszcza w prawie otaczał się. Aż wreszcie powziął i urzeczywistnił zamiar swój, by za zgodą papieża utworzyć tu w Krakowie, Uniwersytet jako „źródło nauk" „perłę wiedzy", jak mówi w przywileju erekcyjnym, by ten Uniwersytet „wydawał mężów dojrzałością rady się odznaczających".

I dziś staję tu ja, rektor tego Uniwersytetu, następca tych rektorów od roku 1364, by po wiekach dać świadectwo, że Kazimierz był Wielkim, bo — jak kronikarz o nim mówi — „umiłował pokój, prawdę i sprawiedliwość" — by w hołdzie się jego prochom pokłonić.

Wyścigi konne.

Wyniki z 27 i 28 dnia sezonu wiosennego.

Dosyć ciekawe pod względem sportowym i względnie nieźle obsadzone ilościowo sobotnie wyścigi, rozegrane zostały przy bardzo pięknej słonecznej pogodzie i dużym napływie publiczności, dając wyniki następujące: Gonitwa I. Nagroda 1600 zł. dla 4 let. i star., dystans 2100 mtr. Wyścig łatwo wygrał 5 l. Temperament st. „Ktery - Szepietów" o 6 dł. od Bambino trzecia daleka Kohorta, bez miejsca Juno. Wygrane 2 m. 17 s., tot. 23 zł. — Bardzo już mało zostało koni 3-letnich i star., które miałyby prawo startu w gonitwach o nagrody VI-tej najniższej kategorji (1400), to też w drugiej gonitwie dnia o taką nagrodę na dystansie 1600 mtr. startowało tylko trzy konie. Wyścig łatwo wygrała 3 let. Elegja st. „Chszczonów", bijąc o 2 i pół dł. 3 l. Markizę, trzecia o 6 dł. sześcioletnia Marta. Wygrane w 1 m. 43 i pół s., tot. 16 zł. — W walce o pół dł. z 4 l. Pandarem wygrał gonitwę o nagrodę II grupy (2.200 zł.) na dystansie 1.800 mtr., przebytym w 1 m. 55 s. płn. Jaszczur p. L. Bukowieckiego, trzeci o 2 dł. Poznaniak, czwarty i ostatni Adam. Tot. 21 fr. 14 i 26 złotych.

Gonitwę o najcenniejszą nagrodę dnia 3.000 złotych, zarezerwowaną dla 4 let. i starszych na dystansie 1600 mtr. przebytym w doskonałym czasie 1 m. 39 i pół sek., przeprowadziwszy wyścig z miejsca do miejsca pewnie wygrał, wychowanek stadnin państwowych po Fils du Vent i Azalja 5-letni Jawor o 3 dł., od 4 l. Dalaj Lamy (który nawiasem mówiąc zrobił tu nadspodziewanie dobry wyścig), trzeci o 2 dł. Cherry-Boy, bez miejsca Fantango, Frajer, Roi-Soleil. Tot. 45 fr. 23 i 54 zł. — Na dogodnym dla siebie dystansie 1800 mtr. w gonitwie o nagrodę 2.200 zł. dla 4-letnich i starsz., triumfował też wychowanek stadnin państwowych 5-let. Jontek Grona oficerów 1-go pułku Ułanów Krechowieckich, bijąc w walce o 1 dł. swą rówieśniczkę Litkę, za którą o łeb trzecia Szarża, bez miejsca Eden, Valibal i Marat-On. Wygrane w 1 m. 54 s., tot. 124 fr. 49 i 24 zł. Gonitwę o nagrodę I grupy 2400 zł. dla 3 let. na dystansie 2100 mtr. przebytym w 2 m. 15 i pół s. dość nieoczekiwanie, lecz niemniej łatwo, wygrał Dniepr p. H. Radwanowej, bijąc o 4 dł. prowadzącego od startu gonitwę Jarosława, za którym trzeci Egon, bez miejsca Szarfa i Galicja. Tot. 50 fr. 17 i 13 zł. Cieszący się doskonałą, lecz nieusprawiedliwioną, jak dotąd opinją doskonałego cracka Pitigrilli, prowadząc bardzo mocno od startu gonitwę na prostej na tyle osłabł, że łatwo ustąpił pierwszeństwa nietylko finiszującemu Aramisowi st. „Web", ale i og. Cher-Ami z trudem utrzymując trzecie w gonitwie miejsce o łeb przed Efendim dalej, Augustus Rex (po którym też można było spodziewać się zachowania wyścigu). Gloriosa, Parbleu i Jagódka. Gonitwa rozegraną została na dystansie 1800 mtr., przebytym w 1 m. 53 s. o nagrodę 2000 zł., zarezerwowana dla koni 3 let. Tot. 85 fr. 23, 24 i 14 zł. — Ostatnia gonitwa o nagrodę 1800 zł. zbiera u startu 6 koni starszego wieku, wyścig pewnie wygrał finiszem zagraniczny niemiecki 4 l. Berggeist st. hr. Korzbok-Łąckiego od Łoma o 1 dł., trzecia o 4 dł. Dżonka, dopiero za nią czwarty ogólny faworyt, doskonałego pochodzenia, lecz na zupełnie niepewnych nogach 5 l. Mospan, dalej Shou-Shou i ostatnia Brytanja. Wygrane w 1 m. 41 s. na dystansie 1600 mtr.

Niedziela. Kulminacyjny punkt całorocznego sezonu wyścigów konnych, rozgrywka najzaszczytniejszych prób hodowlanych, tradycyjnej nagrody „Derby", rozgrywanej we wszystkich państwach selekcjonujących koński materjał stadny oraz rozgrywka nagrody im. „Pana Prezydenta Rzplitej", zebrał na Mokotowskiem Polu imponujące tłumy publiczności. W lożach, na trybunach w bufetach wyścigowych, przy kasach totalizatora ścisk wszędzie olbrzymi. Loża członkowska pełna pań w strojach odświętnych, panowie w cylindrach i żakietach, cały świat sportowo hodowlany na czele z reprezentującym go, popularnym Prezesem T-wa Z. do H. K. w Polsce M. hr. Komorowskim. — Wyścigi zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzplitej, profesor I. Mościcki, na spotkanie którego wyszedł na czele całego zarządu Tow. prezes i przy dźwiękach hymnu narodowego wprowadził pierwszego obywatela Państwa, do specjalnie na taki cel przeznaczonej loży na trybunach członkowskich. Pan Prezydent przyjechał przed rozpoczęciem się rozgrywki o nagrodę „Derby" a w otoczeniu swej świty odjechał po zakończonym wyścigu o nagrodę Jego imenia, uprzednio udekorowawszy amarantową wstęgą zwycięzcę tej gonitwy og. Kratera. — Pogoda pochmurna z niewielkiemi przejściowemi deszczami, które parokrotnie pokropiły tor, konie i ludzi, lecz tor był bardzo dobry. Wyścigi dały rezultaty następujące: Gonitwa 1. Nagroda 1400 zł. dla 3let. i star. dyst. 2100 mtr. 1. Mag p. A. Mieczkowskiego. 2. Baby. 3. Niagara. 4. Bora. 5. Florida. Wygrane b. łatwo o 10 dł. w 2 m. 22 s., tot. 66 fr. 32 i 21 zł. Gonitwa II. Nagroda 3000 zł. dla 3 let., dystans 2400 mtr. 1. Jumar p. M. Bersona i Kinkadżu st. „Natalin" łeb w łeb. 3. Amarant o 2 i pół dł. bez miejsca Dominator. Wygrane w 2 m. 35 s., tot. 10 i 11 fr. 11 i 12 zł. — Gonitwa III. Nagroda 2200 zł., dystans 1600 mtr. 1. Jagoda st. „Golejewko". 2. Elita. 3. Maraton II. 4. Jordan. 5. Emocja — wygrane łatwo o 2 i pół dł. w 1 m. 41 i pół s. tot. 25 fr. 15 i 21 zł. — Gonitwa IV. Nagroda Derby 75.000 zł. dla 3-letnich, dystans 2400 mtr. 1. Wisus pp. T. Falewicza i Z. Orłowskiego. 2. Jawor II-gi p. M. Bersona. 3. Arnold p. L. Dydyńskiego bez miejsca Gentry, Jawor III-ci, Jaspis i Mr. Pinch wygrane b. pewnie o 3 dł., trzeci 3 dł. dalej, w rekordowym dotąd u nas nienotowanym czasie 2 m. 32½ s. Gonitwa V. Nagroda im. „Pana Prezydenta Rzplitej" 40.000 zł. dla 4 let. i starszych, dystans 3200 mtr. 1. Krater st. „Lubicz". 2. Firley p. A. Tuńskiego. 3. Imperator st. „Lubicz", bez miejsca Dżems i Wagram. Zeszłoroczny derbista 4 l. Hel nie ruszył od startu. Wygrane, po walce o 3 i pół dł., trzeci o 5 dł., w 3 m. 29 s., tot. 17 fr. 13 i 12 zł. Gonitwa VI. Nagroda 2000 zł. dla 4 let. i starsz. dystans 1600 mtr., 1. Pielgrzym st. „Sewilla". 2. Giermek, 3. Delfina. 4. Persona-Grata. 5. Cacko. 6. Curia. 7. Florida i 8. Defilada. Wygrane pewnie o pół dł. w 1 m. 42 s., tot. 46 fr., 16, 15 i 17 zł. — Gonitwa VII. Nagroda 2400 zł. dla 4 let. i starsz., dystans 2200 mtr. 1) Essor st. „Natalin". 2. Irri-Garia. 3. Izbor. 4. Duce. 5. Szczyt. 6. Morowy wygrane w walce o łeb, trzeci o pół dł. w 2 m. 23 s. Tot. 36 fr. 22 i 35 zł. — Gonitwa VIII. Nagroda 2200 zł. dla 4 let. i star. dystans 2100 mtr. 1. Minerwa II p. E. Grzybowskiego. 2. Gortyna. 3. Beryl wygrane finiszem łatwo o 2 i pół dł. w 2 m. 25 s., trzeci o łeb. Tot. 44 zł.

Spostrzeżenia i uwagi z rozgrywki nagród „Derby" i im. „Pana Prezydenta Rzplitej" umieścimy w następnym numerze.

Inauguracja teatru „Rex".

Od dni paru Warszawa posiada nowy, wielki teatr rewjowy — dawniejsza trupa Qui pro Quo i Bandy z Pogorzelską, Dymszą, Jarosym, Lawińskim, Tomem na czele, bardzo mało zmieniona, przeniosła się z Teatru Małego do olbrzymiego gmachu przy ul. Karowej, zbudowanego dla smutnej pamięci „Teatru Artystów".

Z małej scenki na Senatorskiej „bandyci" zawędrowali na największą bodaj ze scen warszawskich. Oczywista — że to wpłynęło całkowicie na zmianę nastroju. O kabarecie artystycznym, który był zawsze celem i marzeniem Jarosyego w tej olbrzymiej hali widzów na tej arenie mowy już być nie może. Co prawda estetycznie i zgrabnie pomyślane kotary, dekoracje i gra reflektorów usiłują wypełnić próżnię, wśród której śpiewają, tańczą i grają „bandyci", ale to niewiele pomaga. Natomiast rewja zdobyła sobie teren znakomity. Jest tu dość miejsca i na obfite dekoracje i na występy ensemblowe.

Pierwszy program skonstruowano nieco misz-masz. Parę obrazów wielko-rewjowych, parę skeczów, nieco tańca, nieco występów solowych.

Przedziwny zawód sprawiła nam swym tańcem p. Hulanicka. Ile razy przyglądałem się tańcowi tej artystki, zawsze odbierałem wrażenie, że patrzę na szczyt gracji i dystynkcji. Ostatni występ w „Rexie" dał mi wrażenie raczej wręcz odwrotne. Pociechą za to była milutka Zizi Halama w parze z Parnelem.

O starych dobrych znajomych cóż pisać? Czy zawiodła kiedyś Zula, albo Dymsza, Kalinówna albo Lawiński, Tom, chór Dana etc. etc.

Jeżeli zaś o całość chodzi, wyróżnić należy obrazek bardzo oryginalny i nowy w pomyśle „Betty Boop" (Pogorzelska i Bodo, którego charakteryzacja obok świetnego kostjumiku Zuli nieco szwankuje), kawałek wokalny „Kawiarnia na Montmartre" (chór Dana i Varia Łaska nowa zdobycz o b. interesująco postawionym głosie) i aktualny skecz „Pakt czterech", w którym Adolf, pardon Teofil Dymsza robi Adolfa Hitlera (Może niewszyscy wiedzą, że z sympatji dla b. malarza pokojowego p. Dymsza ogłosił w prasie list, zawiadamiający, iż zmienia imię Adolf na Teofil).

Sporo innych kawałków i ładnych i b. dowcipnych, tylko mało nowego, mało inwencji. Wolałem znacznie skromniejsze dawne programy z Qui pro Quo w ponurem podziemiu, choć tam pomyślećby się nie dało o wystawieniu takiego obrazu, jak bajecznie kolorowy finał pierwszej części „Zjazdu Gwiazd".

Życzę „uwłastowionym" Bandytom na nowej scenie powodzenia, na które zasługują sobie niewątpliwie.

L. Lewenstam.

KRONIKA.

Warszawa 20 czerwca.

— **Kalendarz na wtorek:** św. Sylwerjusza. Wsch. słońca 3.14, zachód 19.36; wschód księżyca 0.51, zachód 17.49.

OGÓLNA.

— **Pośrednictwo pracy.** W ciągu kwietnia br. państwowy urząd pośrednictwa pracy przydzielił na terenie całej Polski posady 29.074 mężczyznom i 5.369 kobietom.

— **Rekordowe przewozy samolotowe w maju.** Maj bieżącego roku był rekordowym miesiącem w naszej komunikacji powietrznej pod względem ilości przewiezionych pasażerów. Podczas gdy w miesiącu maju 1929 r. P. L. L. „Lot" przewiozły 1181 pasażerów, w roku 1930 — 1237, w roku 1931 — 1506, w roku 1932 — 1170, to w miesiącu maju 1933 r. cyfra przewiezionych osób wzrosła do 2339.

— **Kartki pocztowe z ilustracjami rzeźb Wita Stwosza.** Z dniem 15 bm. zostały wprowadzone kartki pocztowe z ilustracjami rzeźb Wita Stwosza. Kartki te wydane w związku z uczczeniem 400 rocznicy śmierci Wita Stwosza wydano w trzech wartościach: 20-groszowe dla obrotu krajowego, 30-groszowe dla obrotu z Austrją, Czechosłowacją, Rumunją i Węgrami oraz 35-groszowe dla obrotu z innemi państwami zagranicznemi. W cenie kartki mieści się oczywiście normalna opłata pocztowa. Kartki te o wymiarze 148×104 mm tłoczone są na papierze kartonowym koloru kremowego. Na lewej połowie strony adresowej umieszczone są ilustracje rzeźb Wita Stwosza. Napisy polskie i francuskie objaśniają, jaką rzeźbę dana ilustracja przedstawia. Znaczek pocztowy umieszczony, jak zwykle, w prawym, górnym rogu kartki przedstawia w środkowej części fragment rzeźby Wita Stwosza, a mianowicie łuk dekoracyjny, na którym widnieje w ciemnem tle jasna ornamentacja w stylu gotyckim, pod łukiem umieszczono godło Wita Stwosza oraz cyfry „1533 i 1933".

— **Jednozłotowy znaczek pocztowy portu gdańskiego.** Z dniem 1 lipca br. wprowadzony zostanie w obieg znaczek pocztowy wartości 1 zł z wizerunkiem Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego oraz nadrukiem pionowym „Port Gdańsk". Znaczek ten służyć będzie do uiszczania opłat za przesyłki pocztowe, nadane w polskim urzędzie pocztowo-telegraficznym Gdańsk 1. lub wrzucone do polskich skrzynek, umieszczonych w Gdańsku.

— **Pociągi popularne na Święto Morza.** W związku ze Świętem Morza w Gdyni ministerstwo komunikacji uruchomi specjalne pociągi popularne. Zniżka przy przejeździe temi pociągami wynosić będzie 80 proc. tam i z powrotem od miejsca wyjazdu pociągu do Gdyni bez względu na to, na jakiej stacji pasażer wsiądzie. Pociągi popularne kursować będą w okresie od 27 bm. do 5 lipca.

— **Z Polskiego Czerwonego Krzyża.** Pod przewodnictwem dyr. Bogdana Zaklińskiego odbył się w ciągu ubiegłych dwóch dni w Warszawie zjazd inspektorów P. C. K., na którym omówiono i załatwiono szereg spraw bieżących i organizacyjnych.

— **Raid morski Strzelców.** Dnia 15 bm. opuścił port Libawy yacht „Junak", wiozący na pokładzie wycieczkę strzelecką. Strzelcy odwiedzają kolejno zaprzyjaźnione organizacje przysposobienia wojskowego państw bałtyckich. Podróż z Gdyni do Libawy odbywała się w bardzo trudnych warunkach nawigacyjnych, przy silnych przeciwnych wiatrach i wysokiej fali. Dzięki dobremu wyszkoleniu żeglarskiemu strzelców „Junak" w doskonałym stanie przebył 350 mil morskich w 156 godzinach. Z Libawy, gdzie byli serdecznie przyjmowani przez „Aizsargów", strzelcy wyruszyli do Tallina.

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI

Podzwonne.

—ooo—

81) (Ciąg dalszy.)

— Dlaczego wierzę, zapytuje pan. Wierzę, bo wszystko mówi mi o Bogu: Wolna wola i wrodzona każdemu potrzeba doskonałego miłowania, obecność w nas dwu pierwiastków ziemskiego i nieśmiertelnego, zaczajone w nas zwierzę ludzkie, — z patosem wyliczał proboszcz — cierpienie i wstyd po upadku, nienasycenie, zło i niesprawiedliwość na ziemi... Dzieje ludzkości daremnie goniącej marę dobrobytu, niedorzeczność życia, żądza absolutu w małym znikomym człowieku.

— Petitio principii — pogardliwie mruknął Andrzej.

— Ciągnie mnie pan za język, poto by drwić z prostaka! Zresztą na nic nie zdadzą się panu najmędrsze rozprawy, dopóki pan nie zacznie żyć życiem religijnem.

Ksiądz wtykał Andrzejowi ojców Kościoła, jakieś francuskie dzieła, jednocześnie życzliwie radził, namawiał i prosił, żeby odludek dał się poznać, nie chował światła pod korcem, więcej dbał o przyjaźń ludzką.

— Obrabowano pana tu wnet po przyjeździe z mienia, teraz obrabują ze czci. No i w sidła niech pan także nie daje się złapać.

— Jakie sidła?

— Pan się domyśla... dama o wielu pierścionkach... szkoda mi pana!

— Czego szkoda?

— Tego co pan wnosi do tutejszej, trochę stęchłej atmosfery, t. j. żywą myśl, szukanie prawdy, ofiarną pracę. Cóżby się stało z bursą, gdyby pana zabrakło?

Andrzej nieufnie zerknął na proboszcza. Przesadne pochwały, wzmianka o bursie zdały mu się podejrzanemi. Kryła się w nich zapewne chytra, czysto jezuicka przymówka o dawno obiecany zasiłek...

— Nie wieleby bursa i ludzkość straciła w mojej osobie. Ksiądz sądzi mnie po owych nieszczęsnych listach otwartych. Co innego pisma, co innego życie... Nierób ze mnie i mózgowiec... — oskarżał siebie.

Proboszcz zaśmiał się, w śmiechu jego ukazały się małe, rzadkie, źle utrzymane zęby, które szpeciły jego sympatyczną twarz.

— Z czegóż zrodziły się owe sławne listy otwarte? Co pana zagnało tu na prowincję? Mógłby pan stolicy suwerenować. Coś pana jednak ponosi... i właśnie w samotności człowiek gromadzi zwykle w sobie jady... Radzę wyjść z ukrycia, pokazać się między ludźmi. Proszę do mnie w niedzielę na sesję... Trzeba Walkiewiczowi zamknąć usta...

Andrzej wybrał się w najbliższą niedzielę, by zamknąć Walkiewiczowi usta... Wszedł do zadymionego, pełnego gwaru pokoju, może zanadto wyniośle, ale w usposobieniu raczej pojednawczem.

Przywitano go uprzejmie i narazie zostawiono w spokoju. Usiadł pod oknem i, odwrócony bokiem do towarzystwa, spoglądał na dalekie, porosłe lasami wzgórza, nad któremi snuły się nikłe jak dym, białe, chyże chmury. Rozważał sprawę, która go oddawna zaprzątała, która miała dziś pójść pod obrady. Byt bursy był zagrożony z powodu cofnięcia zasiłków przez ofiarodawcę, który w dodatku niespodziewanie zażądał zapłaty za darowany niegdyś plac. — Ksiądz Ciszak, wyczerpawszy wszelkie sposoby, spodziewał się już tylko cudu. Ten cud mógł stać się każdej chwili za przyczyną obecnego na zebraniu właściciela cennych placów na Mokotowie, przeznaczonych przed miesiącem na sprzedaż. Kupcy znaleźli się odrazu, dali dobrą, zdaniem Podczaskiego cenę, ale naraz właściciel zaczął się wahać. Pokazało się, że autor listu otwartego o Królestwie Mamony sam w niem chętnie przebywa, i nie może się rozstać ze swojem dziedzictwem. Żal mu było pewnych projektów, bardzo zapewne nierealnych, bał się ubóstwa, zgryzot, pracy na chleb. Dotychczas żyło się bez trosk, krając złotodajne place, budowało się zamki szczęścia. Rozwód, podróż poślubna, Szarogród miały być ze sprzedaży placów. Na tem trzeba postawić krzyż. Zacznie się niewola. Stanie się zbiedzonym, wiecznie goniącym za pożyczką urzędniczyną albo paskarzem. Dla zapewnienia bytu kilku chłopcom w bursie przekreśli przyszłość swoją, prawo do życia, walkę o prawdę, o szczęście...

Ale o co mu chodzi, o walkę i prawdę, czy o próżniactwo, wygodę, zabawę i ucieczkę od rzeczywistości? Niema walki i życia tam, gdzie jest ucieczka — strofował siebie.

Dla zagłuszenia wątpliwości i wątpliwej wartości rozumowań zaczął się przysłuchiwać rozmowom.

Społeczeństwo miejscowe dzieliło się na tyleż partji, ile ich było w sejmie, ale przedstawiciele wrogich obozów, abonenci zwalczających się namiętnie gazet żyli z sobą w zgodzie, i nawet chętnie spotykali się kilka razy na tydzień w kasynie przy kartach i na festynach.

Wspólna wszystkim troska łączyła ich silniej niż dzieliły różnice programów przedwyborczych. Zatargi powstawały wyłącznie na tle interesów i bolączek czysto lokalnych, polityka była sprawą odświętną, tematem pogawędek towarzyskich i dowcipów przed pierwszym robrem, podczas kolacji lub przekąski u proboszcza w niedzielę przed rozpoczęciem obrad. Jakoż i dziś rozparty na długiej ceratowej kanapie dyrektor gimnazjum zapalony Piłsudczyk, tłómaczył zjadliwemu endekowi Walkiewiczowi, naczelnikowi urzędu skarbowego, że Belweder bynajmniej nie miał zamiaru oddawać Rusinom Lwowa, ani nie porozumiewał się z bolszewikami podczas wojny 1920 roku, i że zwycięstwa Polska nie zawdzięcza wyłącznie Weygandowi, gdzieindziej zaś rozsądny i jowialny sędzia dokuczał prezesowi piastowców Brzózkowi z powodu zbyt jednostronnego zapału suwerenów sejmowych do parcelacji, i Smoczkiewicz, właściciel odlewni spierał się z adwokatem Gołębiem, zawziętym pepesowcem o Kasę Chorych i ośmiogodzinny dzień pracy. Liczne grono słuchaczy, złożone z mniejszych ryb, skupiło się, jak zwykle, dokoła grubego wąsala restauratora Czarka, który tonem grobowym podawał różne sensacyjne wiadomości. Ciężkie sapnięcie poprzedzało każdą porcję nowinek. Ciekawi dowiedzieli się dziś o defraudacji w kasie tartaku braci Krampów, o conocnych pijatykach w kawiarni słodkiej Chajki, o szoferze szambelana, który grał na giełdzie niczem Rotszyld, o parcelacji Kawenczyna. Pod piecem rozlegał się barytowany głos architekta Zmorskiego, miejscowego Don Żuana, wieloletniego kochanka pani Oktawji, który z okazji pewnego głośnego procesu rozstrząsał „otchłanny problemat miłości i zbrodni", natomiast u drzwi poetyczny mąż tejże pani Oktawji po wyczerpaniu tematu literackiego, który nie wzbudził zainteresowania, unosił się, łamiąc delikatnemi palcami ciastko na talerzu i dokładnie zbierając okruszyny, nad cudem jedności i zgody. Nie udało mu się porwać zgorzkniałego prokuratora, który zaznaczył zjadliwie, że cudu pragną i czekają niedołędzy, gdy ludzie silni sami tworzą rzeczywistość. Poczem jowialny sędzia zaczął dopominać się o sznapsa, zaznaczywszy jak zwykle, że pierwszą czynnością Adama po wygnaniu z raju, było napicie się wódki, a sekretarz, szczerząc białe zęby z pod czarnego przystrzyżonego wąsa, śmiał się zawczasu, zanim jeszcze padł ów znany wszystkim dowcip. Ale proboszcz nie chciał narazie nikomu dać wódki i, poprosiwszy o chwilę spokoju, przedstawił stan Bursy, zupełnie, zdaniem jego, beznadziejny z powodu niemożności zebrania 5 tysięcy dolarów, potrzebnych na zaspokojenie pretensji ofiarodawcy i zakupienie 10 mórg gruntu. Mimo beznadziejnego stanu sprawy i wszechstronnego wyczerpania tematu na poprzednich posiedzeniach, znalazło się sporo mówców. Jeden z nich proponował zawiązanie komitetu ratunkowego, inny — urządzenie loterji, trzeci wysłanie delegacji do ofiarodawcy, Walkiewicz zaś, odbiegając od przedmiotu, zauważył, że należy dziś radzić nie nad dolarami, ale nad szkodliwemi wpływami, które zakradły się do bursy oraz do kierownictwa kursów wieczornych. Przypomniał rewelacje najpoważniejszych pism stołecznych i, ostrzegając przed wilkami w owczej skórze, żądał usunięcia szkodnika ze wszystkich miejscowych stowarzyszeń. Oczy zebranych skierowały się na szkodnika. Ale ten nie odpowiedział na zaczepkę. Milczał w dalszym ciągu, patrzył uparcie w okno. Ksiądz spodziewał się, że jego protegowany olśni słuchaczy wymową i rozumem, że postara się niechętnych zjednać uprzejmością, on sam miał dziś zostawić pychę w przedpokoju wraz z parasolem, tymczasem zraził sobie wszystkich do reszty. Bywało tak zawsze.

(C. d. n.)

— Rozstrzygnięcie konkursu Ligi morskiej i rzecznej w Chicago. Od zarządu głównego Ligi morskiej i rzecznej w Ameryce, Chicago, Ill., otrzymujemy zawiadomienie o rozstrzygnięciu konkursu literackiego, ogłoszonego przez Ligę morską i rzeczną w Stanach Zjednoczonych w roku ubiegłym. Pierwszej nagrody jury nie przyznało. Nagrodę drugą w kwocie 30 dolarów przyznano p. Walerji ze Splocharskich Tomaszewiczowej (Inowrocław, św. Mikołaja 11, Polska) za utwór „Morze pojednało", trzecią nagrodę przyznano p. Józefowi Watra-Przewłockiemu (Puszczykówna, pow. Poznań, Polska) stanowi ona 20 dolarów, za utwór „Wizymir". Ponadto sąd konkursowy wyraził pochwałę autorom jedenastu następujących prac: „Śmierć Krokowskiego" Zygmunta Jarosza w Warszawie, „My i Oni" Jana Panasewicza w Wilnie, „Syn Rybaka" Zofji Płowińskiej-Smidowicz w Białymstoku, „Bandera Polska na Bałtyku" Jerzego Kobierzyckiego w Chojnach pod Łodzią, „Komandor Staniewicz" Bronisława Kretowicza w Grajewie, „Bursztynowy Naszyjnik" Leokadji Czuwara, 3939 N. New Castle Avenue, Chicago, Ill., „Tajemnica" Zbigniewa Jasińskiego w Warszawie, „Przygoda w Gdańskim Porcie" Zbigniewa Jasińskiego w Warszawie, „Cmentarzysko" Bronisława Kretowicza w Grajewie i „Królewski Kaper" Feliksa Kozubowskiego w Wągrowcu.

MIEJSKA.

— Obchód Wianków i Święto Morza na Wiśle. W dniu 13 bm. odbyło się na przystani Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego posiedzenie sekcji wodnej stołecznego komitetu obchodu Święta Morza z udziałem przedstawicieli 20 klubów wioślarskich, żeglarskich i kajakowych i w obecności przedstawicieli władz państwowych, komunalnych i rzecznych. Na posiedzeniu tem postanowiono zorganizować widowisko tegorocznych Wianków i Święta Morza w dniu 28 bm. na terenie od klubu „Syreny" do wylotu ul. Karowej. Zebranie wyłoniło szereg komisyj organizacyjnych jak terenowa, finansowa, techniczna, artystyczna, defilady i propagandy. Tereny widowiskowe obejmować będą wszystkie kluby położone na lewym brzegu Wisły, wybrzeże ulicy Solec, most Poniatowskiego oraz wybrzeże Kościuszkowskie. Kluby i instytucje, mieszczące się po stronie Pragi zorganizują wewnętrzne uroczystości, przeznaczając dochód na wspólny cel zasilenia funduszów obrony morskiej. Program święta na Wiśle przewiduje defiladę łodzi wioślarskich, żeglarskich, kajakowych i motorowych, defiladę alegorycznych obrazów, umieszczonych na dużych krypach piaskarskich, wielką ilość ogni sztucznych, rakiet i najróżnorodniejszych efektów świetlnych, spływ wianków, żywe obrazy oraz balet na wodzie. Na całym terenie przygrywać będzie około 10 orkiestr, obok których znajdować się będą miejsca do tańca. Efekty świetlne spotęguje duża ilość reflektorów wojskowych.

— Wycieczka do Białowieży. W niedzielę, dnia 25 bm. odbędzie się wspólna wycieczka do Białowieży wszystkich polsko-cudzoziemskich stowarzyszeń w Warszawie, organizowana pod egidą Towarzystwa polsko-amerykańskiego. Wycieczka mieć będzie na celu nawiązanie kontaktu między członkami tych stowarzyszeń oraz reprezentantami placówek dyplomatycznych i konsularnych w Warszawie. Projekt tej wycieczki wzbudził wielkie zainteresowanie.

Wyścigi Konne.

Nasi faworyci na dzień 20 bm.

1) Damm, Bakarat.
2) E pur si muove, Nostromo.
3) Adonis, Juana, Enklawa.
4) Grand Seigneur, Rivoli.
5) Fatma, Greta, Lady Langden.
6) Demon, Examin, La Valliere.
7) Levana, Ettincele, Korund.
8) Strenblume, Czart, Reeleg.
9) Provill, Parol, Eneida.

Katastrofy samochodowe.

Jedna osoba zabita, 13 rannych.

W ub. niedzielę wydarzył się w Warszawie cały szereg katastrof samochodowych, które pociągnęły za sobą poważniejsze ofiary w ludziach. Dwie z nich wydarzyły się na szosie wilanowskiej.

Mianowicie ok. 2 w nocy jechał w kierunku Warszawy z nadmierną szybkością samochód syna znanego przemysłowca z Marek, Feliksa Whitead. Samochód prowadzony był przez szofera Sowejko, który — jak się okazało — był w stanie nietrzeźwym. Koło Powsinka samochód ten wymijając autobus pasażerski, wpadł na drzewo i runął do rowu. Z pod szczątków rozbitego wozu wydobyto ciężko rannego szofera, właściciela samochodu, oraz 3 towarzyszące mu osoby pp.: Busikiewicza, Nosowicza i Haukego. Karetka pogotowia ratunkowego odwiozła rannych do szpitala.

Druga katastrofa wydarzyła się w pobliżu fortu Legjonów. Tu samochód p. Józefa Konarzewskiego wymijając pociąg kolejki wilanowskiej zmuszony był raptownie skręcić i zahamować. Jadący za nim autobus nie zdążył w porę zatrzymać się i strącił samochód p. Konarzewskiego do rowu, który pociągnął za sobą 3 przebiegających drogą chłopców. Wszyscy trzej chłopcy odnieśli poważne obrażenia i zostali przewiezieni do szpitala.

Trzeci wypadek miał miejsce na Pelcowiźnie. Traktor z przyczepką, należący do towarzystwa „Glob" żarzucił na mokrej szosie i wpadł w przepaść pociągając za sobą przyczepkę. Jadący na traktorze szofer i 2 robotnicy ponieśli stosunkowo lekkie rany, natomiast urzędnik firmy p. Walko, który jechał na przyczepce został na śmierć zgnieciony przez skrzynie. Wskutek wylania się benzyny ze zbiornika powstał pożar, który ugasiła straż ogniowa.

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— Zjazd miast małopolskich. W niedzielę odbył się we Lwowie zjazd delegatów miast małopolskich z udziałem ponad 70 delegatów, reprezentujących 40 miast z terenu 4 województw południowo-wschodnich. Otwarcia zjazdu w salach ratusza dokonał prezydent Lwowa Drojanowski. Po referatach wybrano władze związku. Prezesem został prezydent m. Lwowa Drojanowski, wiceprezesami: prezydent Krakowa Dr Kaplicki, inż. Brzozowski, Dr Krogulski i Dr Kubala. Zjazd uchwalił szereg rezolucyj m. in. w sprawie umorzenia pożyczek, zaciągniętych przez miasta na odbudowę, wstrzymania na okres 3-letni spłaty komunalnych pożyczek emisyjnych, obniżenia kolejowej taryfy przywozowej dla przywozu węgla i materjałów budowlanych oraz w sprawie naprawy dróg publicznych, których stan utrudnia rozwój szeregu miejscowości o charakterze uzdrowiskowym, wreszcie w sprawie zwolnienia gmin od ponoszenia wysokich opłat sądowych. Wkońcu zjazd stwierdził, że dalsze obniżanie opłat rzeźnych, targowych i innych, jest niemożliwe ze względu na finanse gmin miejskich. W godzinach popołudniowych uczestnicy zjazdu zwiedzili Targi Wschodnie.

Z POMORZA.

— Sztafeta harcerska ze Śląska do Gdyni. Przybyła do Gdyni uroczyście witana sztafeta harcerska, wioząca drogą wodną bryłę węgla ze Śląska. Na molo pasażerskiem oczekiwali przybycia sztafety przedstawiciele władz i urzędów z kontradmirałem Unrugiem, komisarzem rządu Sokolem i innymi na czele, miejscowe hufce harcerskie oraz licznie zebrana publiczność. Przewodniczący Związku harcerstwa Dr Grażyński przy dźwiękach hymnu narodowego wręczył bryłę węgla kontradmirałowi Unrugowi.

ZE ŚLĄSKA.

— (c) Tragiczny wypadek w czasie wyścigów motocyklowych. Dzisiaj na obwodzie szos Katowice—Wełnowiec—Chorzów—Król. Huta—Katowice odbył się wyścig motocyklowy o wielką nagrodę Polski. Udział w tegorocznej Grand Prix doszedł do cyfry 80 uczestników. W czasie okrążeń toru zdarzył się nieszczęśliwy wypadek: Alfred Spörer z Brna straciwszy równowagę runął całym pędem o ziemię ponosząc śmierć na miejscu. Tegoroczny wyścig przyniósł zwycięstwo Józefowi Wolle z Austrji oraz hr. Alvenslebenowi również z Austrji. Impreza ta zgromadziła ponad 200 tysięcy osób.

— (c) Obniżka płac w Gwarectwie Rybnickiem. Nadzwyczajna komisja pojednawcza i arbitrażowa pod przewodnictwem kom. dem. Maskego powzięła decyzję w sprawie zatargu o płace w Gwarectwie Rybnickiem. Na kopalni „Ema", Anna, Remer, „Charlotta" stawki płac zasadniczych obniżone zostały od 10 proc. do 5 proc. Umowa obowiązuje od 1 czerwca do 1 grudnia.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— (c) Koncert J. Kiepury w klasztorze częstochowskim. Wczoraj przybył do Częstochowy znany śpiewak J. Kiepura. Na chórze głównego kościoła odśpiewał szereg pieśni; koncert zgromadził około 7 tysięcy osób.

— (c) Śmierć na bieda-szybie. W szybiku na terenie kopalni „Saturn" dwóch wydobywających nielegalnie węgiel robotników uległo zatruciu gazami. Również wczoraj wpadł do szybiku o znacznej głębokości robotnik Kamiński.

Z LUBLINA.

— Zjazd Zw. Strzeleckiego. W niedzielę w obecności wojewody Dr Rożnieckiego odbył się w Lublinie wielki zjazd Związku Strzeleckiego z udziałem 250 delegatów. Na prezesa ponownie wybrany został sędzia Borkowski. Zjazd wysłał depesze hołdownicze do p. Prezydenta Mościckiego, p. Marszałka Józefa Piłsudskiego i p. premjera Janusza Jędrzejewicza.

Walka niemiecko-żydowska a interesy Polski.

Otrzymujemy z poważnej strony następujące uwagi:

I.

W krótkim okresie swego panowania w Niemczech Hitleryzm poruszył już szereg wielkich zagadnień ogólnego znaczenia, wobec których inne mocarstwa nie mogą pozostać obojętne. Do tych zagadnień należy nabolała dziś w najwyższym stopniu sprawa żydowska. — Hitlerowski antysemityzm obserwować muszą bacznie przedewszystkiem sąsiedzi Niemiec, nie po to, aby z brutalnych, a częściowo groteskowych poczynań nowoczesnych Krzyżaków kuć oręż antyniemieckiej propagandy, lecz dlatego, że przeciwżydowskie nastawienie Niemiec wprowadza zupełnie nowe momenty do polityki światowej.

Spowodowana przez Niemcy nowa migracja żydów wywołać też musi bezpośrednio ekonomiczne i wewnętrzno-polityczne następstwa w dotkniętych nią państwach, a przedewszystkiem w krajach środkowej i wschodniej Europy, w granicach których wliczając Sowiety — przebywa w okrągłych cyfrach przeszło 7 milj. żydów.

Jesteśmy świadkami groźnej próby sił między wybujałym i maszerującym znów na podbój świata nacjonalizmem niemieckim, a międzynarodowemi wpływami żydowskiemi. Elita żydowska w okresie tej ofenzywy teutonizmu przestała być w świecie kapitału i rewolucji czynnikiem władczym i znajduje się obecnie na pozycjach obronnych.

Dalsze losy żydów nie rozstrzygną się bynajmniej wewnątrz Niemiec i byłoby kardynalnym błędem politycznym traktować konflikt, o którym mowa, jako wewnętrzno-polityczne zagadnienie niemieckie. Dzisiaj, kiedy po obu stronach rzucono już kości, kiedy każda strona miała się czas zastanowić ku czemu zmierza, nie da się tak łatwo okiełznać poruszonych namiętności, które będą sobie żłobiły ujście i mogą na określonych odcinkach wybuchać samorzutnie.

Polityka Niemiec zawsze się właśnie tem odznaczała, że bez nieuniknionych konieczności stwarzała kolejno w historji takie sytuacje bez wyjścia, które doprowadzić musiały bądź do ogólnych zbrojnych konfliktów, bądź też do katastrof umiejscowionych i to zarówno w płaszczyźnie politycznej jak i gospodarczej.

Ów prymitywizm teutońskiego oddziaływania na rozwój stosunków międzynarodowych znalazł znaną każdemu ilustrację w wojnie światowej i powtórzył się, z czego jeszcze niedostatecznie zdajemy sobie sprawę, w początkowym okresie współczesnego nam ogólnoświatowego kryzysu, wywierając bezpośredni i szczególnie silny wpływ na załamanie się gospodarki europejskiej.

Nieodpowiedzialna i bezprzykładnie lekkomyślna gra finasjery niemieckiej w okresie krzepnięcia powojennego kapitalizmu, stanowi jeden z tych rewelacyjnych momentów, bez których nie możnaby wytłumaczyć jak cywilizowane i bogate narody doprowadzić mogły swe stosunki gospodarcze i finansowe do upadku, którego my jesteśmy świadkami. Ten moment zapoznawany był jednak do wczoraj nietylko przez większość odpowiedzialnych mężów stanu obu kontynentów, ale i przez elitę żydowską całego świata, która dla Niemiec była zawsze szczególnie wyrozumiałą.

Trzeba było wyczynów bronzowych koszul w Niemczech, aby izraelici przestali patrzeć na świat poprzez pryzmat szablonu innej epoki.

Antysemityzm hitlerowski wypływa głęboko z przyrody nacjonalizmu niemieckiego i nie może być uważany za zjawisko przejściowe. — Rzuca on iskrę na beczkę prochu różnych innych nacjonalizmów w Europie, które, gdyby zechciały się wzorować na potwornej ideologji Teutonizmu, doprowadziłyby niechybnie do tragicznego końca współczesnej cywilizacji.

Niebezpieczeństwo to narazie nie grozi, jakkolwiek we wszystkich krajach pracują tajemne i niebezpieczne siły w kierunku takich dywersji. Obowiązkiem każdego odpowiedzialnego politycznego ośrodka jest bezwzględne tępienie inspiracji teutońskiej, którą imperjalistyczna propaganda brunatnych Niemiec chciałaby przeszczepić w inne organizmy narodowe.

W dziedzinie uświadomienia opinji światowej co do tych niebezpieczeństw, żydzi mogą odegrać teraz wielką rolę, chociaż nie chodzi tu wyłącznie tylko o interesy judaizmu. Każdy trzeźwy polityk wie, że zarówno żydzi sami, jak ich tępiciele, cierpieli od wieków na chorobliwą wprost megalomanję oraz przelicytowywali się wzajemnie i kolejno w wyolbrzymianiu z jednej strony znaczenia i roli — z drugiej opłakanych następstw wpływów żydowskich w kształtowaniu się położenia międzynarodowego w ostatnich dziesięcioleciach.

Trzeba jednak przyznać, że działacze żydowscy zdradzali przeważnie zbyt szerokie ambicje drażniące inne czynniki narodowe. — Grali nieraz w polityce światowej, jak się gra na giełdzie. Umieli rzucać na szale wypadków obce siły i wykorzystywać ich zwycięstwa, i to ugruntowało przekonanie o ich potędze. W tem wszystkiem było jednak zbyt wiele momentów wprost spekulacyjnych, obliczonych na krótką metę, bez istotnie twórczego programu. Sprzeczne i kręte ich inicjatywy, jak mózgi sławnych talmudystów, przecinały się nieraz wzajemnie. — Fałszywa polityka powojenna wielkich finansowych centrów żydowskich zarówno wobec Niemiec jak i Sowietów, przyczyniła się wielce w naszych czasach do ogólnych rewolucyjnych wstrząsów i do załamań gospodarczych, na których wszyscy bez wyjątku tracą. Finansjera żydowska nie przewidziała też ewolucji polityki światowej i zaskoczona została faktami tak dużemi jak: zagrożenie bytu mas semickich w środkowej i wschodniej Europie, oraz zakwestjonowanie pozornie ustalonej sytuacji Izraelitów w państwach zachodnich. Pod grozą starcia w niwecz całej swej materjalnej potęgi żydzi muszą dziś przestać faworyzować rewolucję społeczną i przystąpić do walki dla utrzymania zapowiadających się tak świetnie za czasów prezyd. Wilsona możliwości rozwojowych w Stanach Zjednoczonych.

Ponura rzeczywistość narzuca żydom zasadniczą rewizję wczorajszej zgubnej polityki in capite et in membris.

* * *

Jakie praktyczne wnioski nasuwa nam konflikt niemiecko-żydowski?

Ideologja teutonizmu jest obecnie większym bliższym i bezpośredniejszym niebezpieczeństwem, niż przeciwstawna nam i rasowo odrębna ideologja semicka.

Rozumując w wielkich linjach dojść musimy do wniosku, że triumfujący teutonizm równałby się obaleniu zasady równorzędnego współżycia narodów — podczas gdy występujące obecnie przeciw tej żywiołowej sile światowe żydostwo wskutek swego zróżniczkowania i znacznie mniejszej liczebności może być tylko groźne dla niektórych słabszych, niedostatecznie uświadomionych narodów.

Byłoby zbytecznem wyjaśniać, dlaczego konstatujemy te fakty. Tworzą one realne przesłanki do koniecznych w tej chwili nastawień politycznych.

Spójrzmy więc na zagadnienia żydowskie z zupełną bezstronnością, oddzielając od tej zawiłej kwestji naleciałości i uprzedzenia nagromadzone w przeciągu wieków.

Niemcy hitlerowskie a Europa.

Po memorjale Hugenberga.

„Times": nie może być o tem mowy.

Londyn 19 czerwca.

(PAT) Memorjał Hugenberga wywołuje w dalszym ciągu w prasie angielskiej uwagi zgodnie potępiające ten dokument. „Times" poświęca mu artykuł wstępny, w którym stwierdza, że o przywróceniu Niemcom ich dawnych posiadłości nie może być mowy, zaś ich pretensje mandatowe winny być skierowane do Ligi Narodów. W Londynie mogą one tylko podważyć bieg prac konferencji. Kwestja nowych obszarów osiedleńczych dla Niemiec poza granicami wschodniemi nie jest tematem stosownym do dyskusji. W zakończeniu „Times" nazywa memorjał Hugenberga ostatnią niemiecką ekstrawagancją.

Francuzi: pakt czterech nie żyje.

Paryż 19 czerwca.

(PAT) „L'Ordre" pisze: Pakt 4-ch już nie żyje. Zastrzelił go Hugenberg. Francja nie może już dzisiaj zwoływać kongresu 4 sygnatarjuszy. Taką deklarację winien czem prędzej ogłosić premjer Daladier. Trzeba mieć nadzieję, że po oświadczeniu Hugenberga żadna izba nie zaratyfikuje paktu bez zdradzenia narodowych interesów Francji.

Sowiety: To jest program Niemiec.

Moskwa 19 czerwca.

(PAT) „Prawda" o memorjale Hugenberga pisze: Memorjał Hugenberga w Londynie szczerze przedstawia zasadnicze punkty awanturniczej polityki zagranicznej faszyzmu. Memorjał ten nie różni się niczem od podobnych deklaracyj oficjalnych przedstawicieli dzisiejszych Niemiec. Trzeba zgóry odrzucić jako nieskuteczne wszelkie wykręty delegacji niemieckiej, usiłującej teraz zepchnąć na Hugenberga całą odpowiedzialność za memorjał. Hugenberg mówił tylko o rzeczach, o których marzą kierownicy obecnych Niemiec, do których dążą i które stanowią ich program.

Żądają kolonij.

Berlin 19 czerwca.

(PAT) W sobotę popołudniu odbyło się walne zgromadzenie członków b. niemieckich formacyj wojskowych kolonjalnych z udziałem 2500 osób. W niedzielę odbyła się w Bremie wielka demonstracja na rzecz odzyskania przez Niemcy kolonij.

Teror i szowinizm rośnie

Zapowiedź nowych posunięć bojowych.

Berlin 19 czerwca.

(PAT) Na zlocie narodowo-socjalistycznych szturmówek pogranicza wschodniego we Frankfurcie n. O. szef sztabu oddziałów szturmowych kpt. Röhm mówił: Wasze zadanie, jako żołnierzy rewolucji niemieckiej nie jest jeszcze ukończone i myślę, że właśnie najbliższe miesiące postawią przed ruchem narodowo-socjalistycznym wielkie zadania.

Premjer Węgier u bojówek Hitlera.

Berlin 19 czerwca.

(PAT) W Erfurcie odbył się dzisiaj zlot 30.000 członków narodowo-socjalistycznych oddziałów szturmowych z Niemiec środkowych. Na zlot przybył samolotem z Berlina kanclerz Adolf Hitler w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych Fricka i kierownika wydziału polityki zagranicznej partji hitlerowskiej Alfreda v. Rosenberga. Wraz z kanclerzem przybył również bawiący w Niemczech premjer węgierski Gömbös. Goście podejmowani byli w ratuszu.

Wykluczają socjalistów z samorządów

Berlin 19 czerwca.

(PAT) Bawarski minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie, w którem nakazuje wykluczenie przedstawicieli partji socjal-demokratycznej z reprezentacji komunalnych i sejmików powiatowych na obszarze całej Bawarji. Zarządzenie to stanowi odpowiedź dla emigracji socjal-demokratów zagranicą, która w Pradze wydaje „Vorwärts".

Rozwiązanie organizacyj Stahlhelmu

Berlin 19 czerwca.

(PAT) Policja polityczna w Tylży rozwiązała szereg dalszych organizacyj stahlhemowców w siedmiu miejscowściach Prus wschodnich. Cały majątek wszystkich organizacyj został skonfiskowany.

Polskie procesje zakazane.

Piła 19 czerwca.

(PAT) W Złotowie policja zakazała odbycia polskiej procesji Bożego Ciała, motywując to zarządzenie zagrożeniem spokoju i porządku publicznego. Od czasów Augusta Mocnego istniała w Złotowie tradycja, że główne uroczystości Bożego Ciała wraz z polską procesją po mieście odbywały się w niedzielę po Bożem Ciele. Obecne zarządzenie policji tradycję tę niszczy. Ludność polska jest rozgoryczona tem więcej, że zakazano również procesji polskiej w Radowanicy w ziemi złotowskiej. Przypuszcza się ogólnie, że zakaz odbycia procesji polskiej ma na celu zniszczenie raz na zawsze uroczystości kościelnych polskich na pograniczu, przyczem zwraca się uwagę na niesłychanie gwałtowną agitację w prasie przeciwko procesjom polskim.

Nowy senat gdański - bez niem.-narodowych

Gdańsk 19 czerwca.

(PAT) Oficjalna lista senatu gdańskiego, której ogłoszenie ma nastąpić dzisiaj o godz. 14 zawiera następujące nazwiska: prezydent senatu, sprawy zagraniczne i polityka personalna Dr Rauschning (hitlerowiec), tymczasowy wiceprezydent i senator spraw wewnętrznych Greiser (hitlerowiec), oświaty Boeck (hitlerowiec), zakłady użyteczności publicznej Huth (hitlerowiec), finanse Dr Hoppenrath, budownictwo Hoepfner (hitlerowiec), senator zdrowia Dr Kluck (hitlerowiec), sprawiedliwość Dr Wierciński (centrowiec), senatorowie do specjalnych poruczeń: Wunck (hitlerowiec), prałat Sawatzky (centrowiec). Dwunasty senator jest działaczem niemiecko-narodowym i wystąpił w związku z polityką ziehmowców ze swego dotychczasowego stronnictwa.

Radykali francuscy zyskują mandaty

Paryż 19 czerwca.

(PAT) Wczoraj dokonano wyborów uzupełniających w dwóch okręgach do senatu i izby deputowanych. W obu okręgach zwyciężyli poważną większością głosów kandydaci stronnictwa radykalno-socjalistycznego.

Jugosłowianie powracają do Belgradu

Prezydent skupsztyny Kumanudi, wiceprezydent senatu jugosłowiańskiego Novak, b. minister spraw zagr. Peric oraz sekretarz skupsztyny Stanojević, którzy pozostali w Warszawie, wyjechali dziś rano do Belgradu.

Z dyplomacji

Radca poselstwa austrjackiego p. Stockert, czasowo przydzielony do poselstwa austrjackiego w Warszawie, powrócił na swe poprzednie stanowisko w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu.

Nowe oszczędności.

Uchwalony na onegdajszem posiedzeniu Rady ministrów projekt nowelizacji ustawy o uposażeniu pracowników państwowych postanawia **zniesienie z nowym rokiem szkolnym zwrotu opłat szkolnych za uczęszczające do szkół średnich dzieci pracowników państwowych.** Zarządzenie to, powzięte ze względów budżetowych, da w wyniku zmniejszenie wydatków skarbu państwa o 9 do 10,000.000 zł. rocznie. Jednocześnie — jak się dowiadujemy, minister oświaty wydał okólnik, **polecający wszystkim państwowym szkołom średnim przyjęcie tych dzieci pracowników państwowych, które uczęszczały dotychczas do szkół utrzymywanych przez państwo.**

Konferencja gospodarcza.

Przyjęcie u króla.

Londyn 19 czerwca.

(Tel. wł.) Angielska para królewska podejmowała w sobotę herbatą w ogrodach zamku windsorskiego delegatów światowej konferencji gospodarczej. Na przyjęciu obecnych było około 2 tysiące osób. Każdego z członków konferencji obdarzył król przyjaznem słowem i uśmiechem. Wśród wspaniałych strojów delegacyj indyjskich i fraków innych delegacyj powszechną uwagę zwracał na siebie komisarz sowiecki Litwinow, który w towarzystwie ambasadora sowieckiego przybył na przyjęcie w marynarce.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Dziś **„Pan Jowialski"**, jutro **„Kobiety i interesy"**.
TEATR NOWY: Dziś **„Cień"**. W próbach sztuka p. t. **„Stefek"**.
TEATR LETNI: „Ten stary warjat". Obsadę stanowią znakomita artystka Mila Kamińska, Burnatowicz, Fertner i inni.
TEATR POLSKI: Codziennie **„Fräulein Doktor"**.
TEATR ATENEUM: Codziennie **„Rewolucja w Pikutkowie"**.
TEATR KAMERALNY: „Perfumy mojej żony".
TEATR MORSKIE OKO: Codziennie **„Rewja Warszawy"**.
TEATR 8.30: Codziennie operetka **„Szczęśliwej podróży"**.
TEATR REX (ul. Karowa): Dziś wielka rewja p. t. **„Zjazd Gwiazd"**.
Studjum im. St. Żeromskiego (Żoliborz, ul. Suzina): Dziś i codziennie reportaż sceniczny **„Boston"**. Początek o 8, koniec o 10.45 wieczorem.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Pod twoją obronę".
Adria: „Ludzie za kratami".
Atlantic: „Adjutant Jego Wysokości".
Capitol: „Ixiana" i „Gentleman włamywacz".
Colosseum: „Mistigri" i „Dziewczę z krainy burz".
Casino: „Kochanek z katalogu".
Europa: „Żona z drugiej ręki".
Filharmonja: „Królowa szybkości".
Hollywood: „W cieniu drapaczy chmur" i rewja „Do widzenia, do widzenia".
Majestic: „Cohn i Kelly".
Stylowy: „Miłość w aucie".
Światowid: „Biała Lilia".

Radjo.

Nowa radjostacja moskiewska nie będzie przeszkadzać Raszynowi.

Przed kilku tygodniami została uruchomiona wielka radjostacja nadawcza w Moskwie, pracująca na fali 1481 mtr. (202.5 kc.). Stacja ta według zapowiedzi ma posiadać moc w antenie wynoszącą 500 kilowatów. Radjostacja ta ze względu na długość fali bardzo zbliżoną do długości fali warszawskiej (1411,8, 212,5 kc.) zakłóca odbiór radjostacji raszyńskiej, posiadaczom średnio-selektywnych odbiorników lampowych, zamieszkałym na terenie województw wschodnich, oraz północno-wschodnich i południowych. Posiadacze odbiorników kryształowych, zamieszkali na terenie województw wschodnich, w odległości około 300 klm. od Warszawy również skarżą się na przeszkody ze strony rozgłośni sowieckiej.

Przeprowadziwszy odpowiednie badania „Polskie Radjo" skorzystało z pierwszej nadarzającej się sposobności, aby ułatwić swym słuchaczom niezakłócony odbiór rozgłośni centralnej. Podczas odbywającej się obecnie w Lucernie konferencji telegraficzno-radjotelegraficznej, w której biorą udział również i przedstawiciele Związku Republik Sowieckich, delegat polski inż. Władysław Heller, dyrektor Techniczny „Polskiego Radja", osiągnął całkowite i przyjazne porozumienie z delegacją sowiecką.

Na mocy tego porozumienia z chwilą wejścia w życie Konwencji Lucerneńskiej, radjostacja moskiewska zmieni falę o tyle, że pomiędzy nią a rozgłośnią raszyńską powstanie różnica w częstotliwości drgań, wynosząca około 30 kilocyklów (zamiast dotychczasowych 10), tak, że obustronne przeszkody w odbiorze całkowicie ustaną.

Należy podkreślić, że osiągnięcie tego porozumienia stanowi jeszcze jeden fakt przyjaznej współpracy radjofonji polskiej z sowiecką, która niejednokrotnie retransmituje programy polskie.

Koncert chóru ukraińskiego.

W czwartek dnia 22 bm. o godz. 17.15 usłyszą radjosłuchacze, cieszący się wielu zwolennikami, chór ukraiński narodowy im. Łysenki pod dyrekcją S. Sołohuba. Szereg pieśni nastrojowych i pełnych sentymentu odśpiewa, jako solistka, M. Kurnatowska.

Program na środę 21 czerwca.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Płyty, 12.35: Płyty, 14.55: Płyty, 15.15: Płyty, 15.35: Płyty, 15.45: „Skrzynka P. K. O.", 16.00: Koncert ork. reprezentacyjnej Dyr. Tramwajów Miejskich, 17.00: „Morze i kolonje w życiu narodów" — p. Jan Dębski, 17.15: koncert z Parku Ciechocińskiego, 18.15: „Co myślę o sporcie i turystyce", 18.35: Recital śpiewaczy Heleny Weybergowej, 19.40: Kwadrans literacki Artura Schroedera p. t.: „Najpiękniejszy prezent", 20.00: Muzyczna audycja wesoła p. t.: „Zaloty", 20.55: Dziennik wieczorny, 21.05: Skrzynka rolnicza, 21.15: Trio kameralne: L. Kmitowa (skrz.), J. Przybojewski (wiolończ.), i J. Lefeld (fort.), 22.00: Odczyt w języku angielskim, 22.15: Muzyka taneczna, 22.25: Sport, 22.40: Muzyka taneczna.

Program na czwartek 22 czerwca.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Płyty, 12.25: Płyty, 14.55: Płyty, 15.15: Płyty, 15.35 Płyty, 15.50: Płyty, 16.00: Słuchowisko dla młodzieży, 16.30: Muzyka z Ciechocinka, 17.00: Przegląd czasopism kobiecych, 17.15: Koncert w wyk. Chóru Ukraińskiego im. Łysenki z udz. Małgorzaty Kurnatowskiej (śpiew), 18.15: „Jak żyją i pracują na Wyspie Niedźwiedziej" — Dr M. Stępowski, 18.35: Płyty, 19.40: Feljeton p. t.: „Pomorze a Polska" — red. Stanisław Poraj, 20.00: Koncert popularny z udz. P. Proniakówny, — w przerwie: dziennik wieczorny, 21.00: Komunikat rolniczy, 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka, 22.25: Sport, 22.40: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Dział gospodarczy.

Finanse światowe a Polska.

W Krakowie w sali Starego Teatru odbył się staraniem Sekcji Ideowej Związku Legjonistów i Rady Grodzkiej B. B. W. R. odczyt Dra Henryka Grubera, prezesa P. K. O. na temat „Finanse świata a Polska". Prelegent wobec bardzo licznej elitarnej publiczności wygłosił ciekawy i doskonale ujęty wykład, który poniżej podajemy w streszczeniu.

Nowe tendencje polityczne i społeczne dawały w ciągu ostatnich lat konieczny impuls do obciążania produkcji. Producent chcąc więc złagodzić ciężary, uciekał się pod opiekę maszyn, dążąc w ten sposób do potanienia kosztów pracy, przy równoczesnem zwiększeniu jej natężenia. Od tego zaczął się znany schemat kryzysu, przypisywany racjonalizacji pracy. Armje bezrobotnych tworzyły się wskutek różnic między coraz bardziej skracanym czasem wytwarzania towarów a zdolnością konsumcyjną społeczeństwa.

Przebieg kryzysu jest łatwiejszy do uchwycenia, gdy rozgrywa się w granicach jednego państwa i w ramach jednolitej dyspozycji gospodarczej. Gdy jednakże chcemy znaleźć klucz do zagadnienia cen światowych, musimy analizować trudności nietylko w obrębie zainteresowań jednego narodu. Mówiąc o cenie, jako o czynniku decydującym dla produkcji i konsumcji, a temsamem dla całego ustroju gospodarczego świata, podstawiamy pod to pojęcie przyzwyczajenia ludności do abstrakcyjnego w pewnej mierze rachunku.

Cena jest wyrazem wspólnej kontroli ze strony opinji publicznej, daję objektywne ramy w ustosunkowaniu się do wartości. Gdyby odrzucić całą djalektykę na temat kryzysu, to właściwie takie opinje, jak zmierzch, bankructwo i załamanie się kapitalizmu zrodziły się z poglądu na cenę.

Nie mogą one być dyktowane wyłącznie z punktu widzenia tych krajów, które mają przewagę w obrocie międzynarodowym, gdyż prowadziłoby to do zaniku krajów słabszych; nic też dziwnego, że w obronie przeciw takim możliwościom powstają barjery celne, jako zarządzenia obronne. Zarządzenia te nie zawsze są słuszne. W ostatnich latach losy gospodarstw narodowych spoczywały nieraz w rękach przedstawicieli produkcji niezawsze odpowiedzialnych i inicjatywa prywatna, która w przeszłości święciła triumfy, jako wyraz swobody gospodarczej jednostki, nieraz swobodę tę naruszyła, podporządkowując wielkim kartelom i koncernom produkcję i handel światowy, w których wyłącznym interesie kształtowały się ceny.

Wzrastający w ostatnich czasach pęd do ograniczeń celnych był środkiem zapobiegawczym przeciwko odpływom zapasów złota, wynikłym naskutek różnic w poziomie cen poszczególnych krajów. Państwa, którym ze skarbców emisyjnych odpływało złoto na wypłaty zagraniczne, zamknęły się w klatkach ograniczeń celnych i starały się wytwarzać u siebie w miarę możności wszystkie potrzebne artykuły produkcji. Tem niemniej trzeba zdać sobie sprawę, że odcięcie się od reszty świata nie jest możliwe nawet dla kraju o minimalnym poziomie kultury. Samostarczalność więc nigdy nie może być zupełną.

Jeśli chodzi o zagadnienie złota, to trzeba podkreślić, że nie zapasy tego kruszcu same przez się są symbolem bogactwa narodowego, lecz zdrowo funkcjonujące warsztaty pracy. Bogactwo narodu to nie złoto, lecz trwałość produkcji i wysoki poziom życia. Złoto może być zawsze środkiem płatniczym na zagranicę, lecz jednostką rachunkową i płatniczą na użytek wewnętrzny dostosowaną do ogólnego poziomu gospodarczego, to dobry banknot. O wartości złota może decydować chwilowy nastrój — o wartości banknotu decyduje cena towaru, jako wynik popytu i podaży na rynku wewnętrznym.

Kryzys funta i dolara zapoczątkował zmiany nastawienia w stosunku do roli, jaką złoto odgrywało na tle współczesnego obiegu pieniężnego. Kwestja takiej czy innej wysokości walut przestaje sama przez się być aktualną, a ważniejszą staje się sprawa ustabilizowania tych kursów. Mogą one być wyższe czy niższe, nie mogą jednak podlegać wahaniom, gdyż paraliżuje to wszelką kalkulację w handlu światowym. Celem stabilizacji jest ustalenie cen i w tym kierunku rozwija się sprawa ta w związku z konferencją londyńską. Zmiana polityki celnej i powrót do wolnego handlu nie jest tak prostą, albowiem wobec rozbudowanych przemysłów krajowych nagłe otwarcie granic mogłoby zwłaszcza dla państw mniejszych stać się poprostu katastrofą. Jeszcze przez długi czas każdy naród będzie musiał o własnych siłach rozwiązywać trudności i to niekoniecznie według recept konferencji londyńskiej.

W tych warunkach należy przypuszczać, że w przyszłości złoto będzie miało tendencję zniżkową, zwłaszcza, że kurs złota wyśrubowany został w ostatnich latach przez banki emisyjne do nieuzasadnionej wysokości. Cena złota będzie musiała spadać, gdyż rynek prywatny nie będzie zdolny do wchłonięcia całej jego podaży.

Jeżeli chodzi o refleks, jaki obecne wydarzenia światowe rzucają na sprawy gospodarstwa Polski, to trzeba podkreślić, że przedewszystkiem z uwagi na zależność polskiego bilansu płatniczego od salda bilansu handlowego kryzys polski splątał się z kryzysem światowym.

Polska była bodaj jednym z pierwszych krajów, który wszedł w wir kryzysu i stworzyła cały szereg własnych metod a skutecznych w zwalczaniu kryzysu. Odporność nasza jest znacznie większa niż naszych sąsiadów, gdyż wcześniej zaprawialiśmy się do walki z trudnościami.

Tu należą np. zmiana statutu Banku Polskiego, który na racjonalnej podstawie postawił zagadnienie obiegu pieniężnego; ustawy konwersyjne, które zapoczątkowały racjonalizację kredytu długoterminowego, a głównie oddłużenie rolnictwa; fundusz pracy, który znosi upokarzający system filantropijnej pomocy dla bezrobotnych; walka z kartelami, która uderzyła w wygórowane ceny i nadmierne zyski.

Życie nowoczesnego państwa musi być oparte na dobrobycie szerokich mas, wynikłym z pracy. Środki pieniężne ludności, zgromadzone wielkie kapitały będą pracowały i wprzęgały do pracy dla dobra ludzkości coraz nowe sfery i stany. Lecz tylko wtedy kapitalizm wyda zdrowe owoce, gdy przestrzegana będzie zasada, że nie państwo dla jednostki, lecz jednostka dla państwa.

Kronika.

POLSKA.

Ulgi celne na oleje roślinne. W Dzienniku Ustaw z 17 bm. ogłoszono rozporządzenie ministerjalne, ustanawiające zniżone cło na oleje roślinne, sprowadzane do Polski dla celów przemysłowych za zezwoleniem ministerstwa skarbu. Normalna opłata celna od 100 klg. olei roślinnych wynosi 50 zł., sprowadzanych zaś dla celów przemysłowych za zezwoleniem min. skarbu — 10 zł., sprowadzanych zaś do rafinowania za zezwoleniem min. skarbu — 25 zł.

Nowy regulamin notowań cen mleka. W lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich odbyło się plenarne posiedzenie delegatów organizacyj, współpracujących nad rekonstrukcją komisji notowań cen mleka. Na zebraniu tem reprezentowani byli przedstawiciele wszystkich zainteresowanych organizacyj zarówno rolniczych, jak i hurtowego i detalicznego handlu mleczarskiego. W obradach wzięli udział pozatem przedstawiciele biura izby przemysłowo-handlowej w Warszawie oraz warszawskiej izby rolniczej. Na posiedzeniu uchwalono w ostatecznej formie tekst regulaminu międzyzwiązkowej komisji notowań cen mleka, który będzie podstawą do prac zreorganizowanej komisji. Regulamin ten przesłany został komisarzowi rządu na m. Warszawę.

ZAGRANICA.

Podwyżki stawek celnych w Czechosłowacji. Stosownie do zarządzenia rządu czeskiego, mają wejść w życie 15 lipca br. podwyżki stawek celnych na cały szereg artykułów, przyczem jednak zmiany nie będą obejmować stawek celnych zafiksowanych w umowach handlowych, o ile nie nastąpi specjalne porozumienie w tym względzie z krajami traktatowemi. Nowe podwyżki mają objąć ponad 100 pozycyj taryfy celnej, w pierwszym zaś rzędzie artykuły spożywcze, włókiennicze, chemiczne, szklane, metalowe i techniczne.

Rokowania o zakup przez Sowiety bawełny i narzędzi w Ameryce. „Amtorg Trading Corporation", przedstawicielstwo handlowe Sowietów w Stanach Zj. pertraktuje z „Reconstruction Corporation" w sprawie otrzymania kredytu na zakup bawełny amerykańskiej. Jeżeli Sowiety otrzymają żądany kredyt, zakupią w Ameryce bawełny oraz narzędzi na setki miljonów dolarów. W najbliższych dniach będzie rozstrzygnięte zasadnicze pytanie, utrudniające finalizację układu, mianowicie, czy amerykańska instytucja rządowa, jaką jest Reconstruction Corporation może wchodzić w układy z państwem nieuznanem przez Stany Zjednoczone.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 19 czerwca 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·50, 124·81, 124·19, Holandja 358·35—358·25, 359·20, 357·40, Londyn 30·26—30·27, 30·42, 30·12, Nowy York 7·32, 7·36, 7·28, Nowy York telegr. 7·33, 7·37, 7·29, Paryż 35·09, 35·18, 35·—. Praga 26·55, 26·61 26·49, Szwajcarja 172·15, 172·58, 171·72. Włochy 46·69, 46·92, 46·46, Berlin w obr. pryw. 211·25. Tendencja niejednolita.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 7·34, 7·35.

Akcje: Bank Polski 75·—, Lilpop 9·—, 9·75.

Pożyczki i papiery wartościowe 5% konwersyjna 43·35 6% dolarowa 47·—, 46·75 7% stabilizacyjna 49·—, 49·50, 48·88. 51·15, 51·50 setki, 10% kolejowa 103·50. Listy zastawne BGK bez zmiany.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: stabilizacyjna 58·—, warszawska 38·50, śląska 41·50.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·38·5, Londyn 17·54, Nowy York 4·24, Belgja 72·35, Włochy 27·07·5, Hiszpanja 44·08, Holandja 208·20, Berlin 123·—, Wiedeń 73·15, noty 57·12, Sztokholm 90·20, Oslo 88·50, Kopenhaga 78·20. Sofja —·—, Praga 15·41, **Warszawa 58·05,** Białogród 7·—, Ateny 2·97, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·70 Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 19 czerwca 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 19·50—20·00, żyto II. nie notowane, pszenica jara czerwona, szklista 38·00—39·00, pszenica jednolita 37·00—38·00, pszenica zbierana 36·00—37·00, owies jednolity 15·75—16·25, owies zbierany 15·00—15·50, jęczmień na kaszę 14·50—15·50, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka 17·00—18·00, proso 18·00—19·00, groch polny z workiem 21·00—24·00, groch Victoria z workiem 28·00—32·00 wyka 12·00—12·50, peluszka 11·50—12·00, łubin niebieski 7·00—7·50, łubin żółty 9·00—10·00, rzepak zimowy 47·00—49·00, siemię lniane 37·00—39·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110·00—125·00, koniczyna biała 70·00—90·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—125·00. mąka pszenna luksusowa 57·00—62·00, mąka pszenna 0000 52·00—57·00, mąka pszenna III (poślednia) 47·00—52·00, IV mąka pszenna 22·00—32·00, mąka żytnia pytl. 31·00—33·00, żytnia razowa i sitkowa 23·00—25·00, otręby pszenne 11·50—12·50, żytnie 11·50—12·50, kuchy lniane 18·00—19·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 15·50—16·00, Seradela nie notowana.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 17 czerwca 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 17·75—18·00, pszenica 34·00—35·00, jęczmień 681—691 g/l. 14·75—15·50, 643—662 g/l 14·25—14·75, owies 12·75—13·25, mąka żytnia 65% wł. worka 27·00—28·00, mąka pszenna 65% wł. worka 52·00 — 54·00, otręby żytnie 10·75—11·50, pszenne 9·50—10·50, pszenne (grube) 10·75 — 11·75, rzepak —·—, gorczyca 50·00—56·00, wyka 11·50—12·50, peluszka 11·00—12·00, groch Viktorja 24·00 — 26·00, groch Folgera —·—, łubin niebieski 6·00—7·00, żółty 8·00—9·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Dywizja piechoty, Korpus żandarmerji, trzy torpedowce — przeciw jednemu korsykańskiemu bandycie.

„Genjalny Korsykanin XX wieku" — takie tytuły przynoszą gazety francuskie, opisujące aresztowanie bandyty korsykańskiego nazwiskiem Spada.

Aresztowano go z końcem maja br. Spada był nieuchwytnym bandytą. Walczył od jedenastu lat z przemocą prawa, z potęgą władz, z Rzecząpospolitą Francuską, z całym światem. Człowiek szalonej odwagi. Gdy wyrastał z wieku dziecięcego w rodzinnej korsykańskiej wioszczynie, mógł śmiało marzyć o lepszej przyszłości. Być może, sam nie zdawał sobie sprawy, ile w nim drzemie energji, siły woli, odwagi i sprytu.

Spada rzucił rękawicę konglomeratowi zjawisk moralnych i fizycznych objętych słowem — Republika Francuska. Jedenaście lat walczył z nią zwycięsko, wreszcie Republika wysłała przeciw wrogowi kilka torpedowców, całą dywizję piechoty i wiele patroli żandarmerji.

Obecnie ma 33 lata. Urodził się w małej wioszczynie w bliskości Ajaccio. Gdy miał 21 lat, żandarmerja aresztowała niejakiego Rutilli, przyjaciela Spady. — 8 października 1922 roku. Spada wyrusza wąską ścieżyną lasu, na miejsce, kędy żandarmi prowadzić będą aresztowanego przyjaciela. Widzi ich zaczajony z za drzewa. Idą. Strzela, raz drugi. Dobrze strzelał! Jednego żandarma kładzie trupem na miejscu, drugiego ciężko ranił. Uchodzi wraz z Rutillim w góry. — Od tej chwili prowadził żywot bardziej podobny do życia tropicnego zwierza, niż człowieka. I tak przez 11 lat.

Żandarmerja francuska czyni wszystko, co jest w jej mocy, ażeby ująć zuchwałego bandytę. Daremne są jednak wszystkie wysiłki. — 3 lutego 1924 r. większy oddział żandarmerji otacza dom, w którym mieszka Spada i Rutilli. Ale zuchwały bandyta zawczasu był uprzedzony o niebezpieczeństwie, zawczasu zabezpieczył sobie drogę odwrotu. Wie, iż zdradziła go właścicielka domu. Rani ją ciężko, zabija jej syna i wycofują się obaj na pobliski wzgórek, skąd prażą z karabinów do żandarmerji. Już legł zabity inspektor policji Papini, już ranni ciężko inspektor Succoni i żandarm Kanal. Walka trwa nadal. Żandarmi atakują wzgórze, flankują obrońców. Udaje się im wreszcie pochwycić Rutilliego, ale Spada i tym razem uchodzi cało.

Obręcz wokół kryjówek Spady zacieśnia się coraz bardziej. Aresztują jego wspólników, dostawców broni, aresztują wkońcu kochankę jego, piękną Antuanettę Lecas. Spada przenosi się w inne regjony wyspy. Znów uchodzi pogoni, znów rozluźnia pętlę pościgu, myli ślady, znika. Znów jest nieuchwytny. Przez czas pewien zacicha, by z nowym zapasem energji rabować, zabijać, a przedewszystkiem walczyć z żandarmerją, którą znienawidził, zwłaszcza po drugiem ujęciu Rutilliego.

W tym czasie pojawia się na Korsyce inny bandyta, którego sława rośnie z dniem każdym. Nazwisko jego: Romanetti. W niczem jednak nie jest podobny do Spady. Spada — to mimo wszystko prosty bandyta. Romanetti, to „szlachetny" bandyta. Pomaga słabym i biednym. Odbiera — bywało — od bogatego, by dać biednemu.

Zdawało się więc, że dwaj konkurenci, których dzieli tak znaczna różnica charakterów, staną się zaciętemi wrogami. Otóż przeciwnie. Spada idzie niejako w służbę Romanetti. Staje się jego adjutantem. Pracują razem. Nieuchwytni wspólnicy dostarczają im w góry broń, jedzenie i wino. — Trwało tak długo, aż do ujęcia Romanetti.

Natomiast po pewnym czasie, gdy bandyta nazwiskiem Kavillioli wkracza w rejon działalności Spady, ten celnym strzałem z dubeltówki łamie mu część podbródka i wybija oko. Kavillioli jest unieszkodliwiony.

Ludność okoliczna płaciła haracz. Kto się nie opłacił, oczekiwać mógł z pewnością wrogich przeciw sobie kroków bandyty. Tego woleli uniknąć mieszkańcy. Regularnie więc opłacali bezpieczeństwo mienia i życia. Znalazł się jednak śmiałek, — właściciel autobusów, eksploatujący koncesję stałej komunikacji do Ajaccio. — Warjat? tak pytali jedni drugich na Korsyce. Kto się oprze krwawemu bandycie? Istotnie dnia 18 maja 1930 roku stała się katastrofa. Autobus idący na pełnym gazie, omal nie naskoczył na przeszkodę, ułożoną z belek na szosie. Kierowca zahamował — Bach, bach, bach, gruchnęły w tej chwili trzy strzały z gęstwiny leśnej. Spada strzela bez pudła! Zabity na miejscu szofer, zabici dwaj żandarmi. Spada uchodzi bezpiecznie w góry.

Jedenaście lat, to okres długi i wstyd przynoszący urzędnikom Republiki. Trzeba z tem skończyć! Gazety paryskie przepełnione są relacjami o czynach krwawego bandyty. Opinja publiczna domaga się likwidacji niesamowitego stanu na Korsyce. Tymczasem zmęczeni są żandarmi francuscy, zmęczony najwidoczniej i sam Spada. W tem stadjum, w roku zeszłym, dochodzi do... pertraktacyj pomiędzy władzami i bandytą.

Spada stawia swoje warunki: Odbudowanie jego domu w Punta, zdemolowanego przez żandarmów; oswobodzenie z więzienia kochanki Antuanetty Lecas; amnestji dla siebie.

Warunki ciężkie jak dla prestige'u władzy suwerennego państwa. Gdybyż przynajmniej nie były dyktowane przez bandytę! „Rokowania" zostają zerwane, dalsza wojna wypowiedziana. — I oto widzimy w 33-cim roku, dwudziestego wieku, jak dla ujęcia jednego, jedynego człowieka małej wysepki, przybywa na nią dywizja piechoty, trzy torpedowce, korpus żandarmerji. A człowiek ten broni się jeszcze cały rok.

Na koniec zresztą zdaje się zwarjował. Dostał manji dewocji. Co tydzień wysyłał listy do biskupa w Ajaccio. Nosił wyryty na pierścieniu obraz Matki Boskiej. Pościł. Zjawiał się po wsiach i spowiadał u miejscowych księży. Przyjaciele zwracali mu uwagę na grożące mu niebezpieczeństwo. Odpowiadał wtedy: „broni mię Matka Boża".

Powszechnie poczęto twierdzić, że groźny bandyta zwarjował. Inni natomiast, że symuluje obłęd w obliczu zdecydowanych zarządzeń policyjnych. Istotnie jednak Spada przestał się ukrywać przed żandarmami, twierdząc, że ci nie ośmielą się ruszyć człowieka, obdarzonego Łaską Bożą.

Żandarmi aresztowali go poprostu jak zwyczajnego przestępcę, wzięli jak to mówią — „gołemi rękami". Nie stawiał im oporu. Nie strzelał już i nie bronił się. Dał się spokojnie odprowadzić do więzienia. Zachowanie bandyty budzi poważne mimo wszystko przypuszczenia, że to nie symulacja, a prawdziwy obłęd. Być może i jego stalowe nerwy nie wytrzymały jedenastu lat życia, które spędził w skórze tropionego zwierzęcia.

Taki jest koniec genjalnego korsykanina w roku 1933.

— **Zazdrosna gwiazda.** W Hollywoodzie mają kłopot. Tym razem z Gretą Garbo. Miała grać właśnie rolę tytułową w gigantycznym filmie historycznym „Królowa Krystyna". Miał reżyserować wielki Sternberg. Ten od Marleny Dietrich. Aż tu kłopot. Greta Garbo mówi: „Ze Sternbergiem grać nie będę!" Uparła się i basta. Biedny Paramount musi szukać innego reżysera.

Obwieszczenie.

Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie zawiadamia, że stosownie do art. 14 i 26 Ustawy Towarzystwa (Dz. Us. R. P. Nr. 10, 1933 r. poz. 66) zebrania okręgowe stowarzyszonych, celem złożenia przez Władze Towarzystwa sprawozdania z czynności Towarzystwa za ostatni okres ubiegły, będą się odbywały w następujących terminach:

1) w Warszawie dnia 23 czerwca w gmachu Tow. Kredytowego Ziemskiego (sala Ogóln. Zebrań),
2) w Radomiu dnia 24 czerwca w domu Zjedn. Banku Ziemiańskiego, ul. Focha nr. 2,
3) w Lublinie dnia 26 czerwca w lokalu Tow. Kredytowego Miejskiego,
4) w Kaliszu dnia 27 czerwca w lokalu Zjedn. Banku Ziemiańskiego,
5) w Kielcach dnia 27 czerwca w Hotelu Bristol,
6) w Piotrkowie dnia 28 czerwca w lokalu Związku Ziemian, ul. Piłsudskiego nr. 63,
7) w Płocku dnia 30 czerwca w lokalu Resursy Płockiej, ul. Kolegjalna nr. 20,
8) w Siedlcach dnia 3 lipca w lokalu Syndykatu Rolniczego,
9) w Łomży dnia 4 lipca w lokalu Towarzystwa Wioślarskiego, ul. Kościuszki nr. 20.

Zaznacza się, że stowarzyszeni, których dobra położone są w obrębie sądów okręgowych: białostockiego, nowogrodzkiego, pińskiego i grodzieńskiego mają prawo uczestniczenia w zebraniu okręgowem w mieście Łomży w dniu 4 lipca 1933 r., zaś stowarzyszeni, których dobra położone są w powiecie włodawskim oraz w obrębie sądów okręgowych łuckiego i równieńskiego mają prawo uczestniczenia w zebraniu okręgowem w Lublinie w dniu 26 czerwca 1933 roku.

O powyższem Dyrekcja Główna zawiadamia stowarzyszonych i stowarzyszone, którym z mocy art. 12 Ustawy Towarzystwa służy prawo uczestniczenia w zebraniu a mianowicie których dobra zawierają przynajmniej 50 hektarów obszaru.

Początek wszystkich zebrań o godz. 10 rano. (264-1-2)

LUDOMIŁ LEWENSTAM.

W krainie lasów i jezior.

—ooo—

3) (Ciąg dalszy.)

Poznaliśmy już, dzięki referatowi dyr. Rogińskiego, dzieje puszczy, jej znaczenie, wartość gospodarczą. A teraz — jedziemy.

Wyruszyliśmy z dworca wileńskiego wieczorem. Pociąg osobowy wlecze się dość ospale. Byłoby to rzeczą obojętną zresztą, bo mamy do swej dyspozycji cały specjalnie zarezerwowany wagon, gdyby nie maszynista, który prowadzi nasz pociąg. Musiał być, nieborak, dnia tego w strasznie złym humorze, bo przed każdą stacją hamował i przy ruszaniu puszczał pociąg w ruch w jakiś wyrafinowanie wściekły sposób. Trzeba było kurczowo chwytać się rzemieni, wieszaków, półek — co kto miał pod ręką, by nie spaść z ławki. A pociąg zatrzymywał się często. W tych warunkach dość trudno o śnie marzyć, nawet gdy ma się do swej dyspzycji całą wygodną ławkę. Na szczęście — noce czerwcowe są krótkie. Toteż, gdy pierwsze mętne odblaski świtu ukazały się na niebie, opuściłem dyskretnie przedział, by nie obudzić swych towaszyszy podróży, drzemiących pomiędzy jedną a drugą huśtawką przed- i postacyjną, któremi nas szczodrze darzył nieznośny maszynista.

Ale daj mu, Panie Boże, zdrowie! Gdyby nie on, spałbym i nie oglądałbym widoków, godnych zaiste oglądania. Mieszczuch z konieczności, z tytułu swego zawodu, rzadko mam okazję oglądać cuda wiosny wiejskiej, szczególnie zaś wczesny świt, owe cuda barw niewyraźnych jeszcze, konturów i półtonów, które w tak nieporównany sposób zaklął pendzlem na płótnie Chełmoński.

Światło księżyca blaknie. Niebo, a raczej strzępy chmur różowieją. Jeszcze chwila — wytryskają jasne promienie, brzegi obłoków błyszczą szczerem srebrem. To już nie świt, dzień się zaczyna. Słyszę, pomimo turkotu kół, skowronka.

Ziemia ubożuchna, kamienista. Gdzieniegdzie skrzą olbrzymy, którym nie dałby rady sam pan Podbipięta.

Niedziela, a więc na polach nie widać żadnego ruchu. Tylko na łąkach obszernych pasą się konie. Bydła rogatego bardzo niewiele. W pewnem miejscu łąka podchodzi pod sam tor kolejowy. Mogę się dokładniej przyjrzeć tym czworonogom przeróżnej maści i wzrostu. Słabe to i nędzne, boki ma przeważnie na wierzchu. Ot, zwykłe chabety, niczem warszawskie dorożkarskie. Ale skąd tego taka mnogość? Nie umiem dać odpowiedzi.

Odległe dość od plantu osiedla ludzkie jakieś inne, niż po tamtej stronie Wisły. Przeważa strzecha, sporo widać przecież gontów. Czegoś mi wschodem wieje. Najbardziej ten powiew, a raczej te naleciałości uzmysławiają liczne budynki kolejowe, dworce, przystanki, budki dróżników. Na nieszczęście na tym szlaku wojna pozostawiła je prawie nietknięte, więc sterczą, budząc przykre reminiscencje z czasów niedawnych, a tak odległych. Takie to jakieś ponure, zgruba ciosane, na brązowo malowane.

Ale precz z ponurością. Groźne chmury gdzieś uciekły czy rozwiały się. Słońce, choć nisko jeszcze tkwi na niebie, rozsiewa morze złota i wesołości. Pagórkowatość wzmaga się. Jakieś jary, rozpadliny, niczem na Podolu, a wśród nich coraz gęściej porozrzucane domostwa. Pociąg zwalnia. Niemen, a po obydwuch jego stronach prastare Grodno. Cudowny widok przedstawiają strzelające ku niebu wieże kilku kościołów, wieża zamkowa. Brzeg wysoki, chyba dobre 20—30 metrów, pokryty z jednej i drugiej strony dość nędznemi, szaremi chałupinami, spływającemi ku samej wodzie. Gdzieniegdzie tylko plama kremowego tynku lub zielonego czy buraczkowatego dachu. Na moje zachwyty bywalcy — bo już na korytarz wyległo sporo śpiochów — odpowiadają, że poza tym prześlicznym widokiem z okien wagonu Grodno przy bliższem poznaniu traci. Przyznać im muszę, że uliczki, które w parę chwil później oglądam zdaleka, niezbyt zachęcająco wyglądają. Dość zrujnowany dworzec kolejowy również nie działa zachęcająco. Ale zato szklanka ciepłego, doskonałego mleka w bufecie kosztuje... 20 gr.

Po godzinnem przeszło manewrowaniu po wszystkich torach doczepiają nasz wagon do pociągu Grodno—Suwałki. Ruszamy wreszcie na północo-zachód, ku celowi naszej podróży. Z początku widok niczem prawie nie różni się od krajobrazów, rozpościerających się pomiędzy Białymstokiem a Grodnem. Stopniowo jednak coraz mniej widzimy drzew, krzewów, gajów, łąk, wreszcie wjeżdżamy w jakąś nieprawdopodobnie smutną krainę. Gdyby nie pola, świeżo uprawione i dość gęsto porozrzucane wioski, możnaby sądzić, że to jakaś pustynia. Drzew ani na lekarstwo, wszędzie szara, miejscami brunatnawa, gęsto osiana kamieniami ziemia. Pomimo jarzącego słońca wieje od tych łysych pagórków i gołych dolinek straszliwym smutkiem i ubogością, nieledwie nędzą. Rozlała się ta pustynka na długie kilometry. I pomyśleć, że kiedyś były tu odwieczne bory, które szły hen aż ku Białowieży i Kurpiom. To tu, to tam zjawiają się wreszcie jałowe skrawki pastwisk. Naraz łąka kępowata, tuż obok bajorko, mały gaik olchowy. Po chwili widok zmienia się radykalnie. Ani pól, ani pastwisk, ani osiedli ludzkich, jeno drzewa, drzewa, drzewa. Z początku przeważa olcha, brzoza, gdzieniegdzie sosna, jeszcze drobna, jakby nieśmiała, wreszcie królować zaczyna, bijąc w górę złocistym pniem wysokopiennym. U jej stóp rozplata swą świeżą zieleń brzoza.

Wtem wśród zieleni coś migać zaczyna tysiącem iskier. Wjechaliśmy w krainę lasów i jezior. Jeszcze parę uderzeń kół — i mamy przed sobą niemal w całej okazałości jezioro Sajno. Migoce drobniutką falą w słońcu, a błękitno-szare wody jego zdają się rozlewać gdzieś w bezkres. Zanim jednak mamy czas napoić oczy tym widokiem, ginie nam za ścianą drzew. Mija 10—15 minut — i jesteśmy u celu a raczej w punkcie wypadowym właściwej wycieczki. Augustów, gród, założony przez ostatniego z Jagiellonów, od niego też otrzymał swą nazwę. Stacja, jak zwykle wedle rosyjskiego systemu o półtrzecia kilometra odległa od miasta. Wysypujemy się raźno z wagonu, bo choć spało się nienajlepiej, słońce świeci prześlicznie i czekają nas delicje niebylejakie. Tak każe przynajmniej sądzić oglądane z okien wagonu Sajno.

Witają nas przedstawiciele miejscowych władz puszczańskich. Wszyscy udają się za prowodyrami, by doprowadzić toaletę do porządku i posilić się. Może to niesubordynacja, ale ja lubię własnemi chadzać drogami. Z programu wycieczki wynika, że nie zawadzi ona o miasto, które chciałbym zobaczyć. Korzystam więc z uprzejmości kolegi J. Podoskiego, który zna Suwalszczyznę, jak własną kieszeń i we dwóch po angielsku ulatniamy się. Dorożką wcale schludną na gumowych dętych kołach (coś niby „lichacz" petersburski czy kijowski — ciągle te wschodnie wpływy) jedziemy niezłą szosą do miasta przez las sosnowy. Las ten — to własność miejska. Jest tego podobno 2000 ha. Śliczny starodrzew, ale niesłychanie przetrzebiony. Nigdzie najlżejszego śladu poszycia. Miasto prowadzi, jak mi mówią wtajemniczeni w swych lasach gospodarkę wręcz niszczycielską. Jedziemy przez ten las prawie trzy kilometry. Mam możność dokładnie się po nim rozejrzeć i powiem tyle tylko, że poza wysokopiennością drzew niczem nie różni pod względem gospodarki od... lasku Bielańskiego. 2000 hektarów. A potem dziw się tu człeku, że nasze miasta bankrutują.

Ale dajmy temu pokój. Miasteczko robi wrażenie schludne. Ulice, oczywista, brukowane „kociemi łbami". Jedyny gmach godny widzenia, to nowy kościół o równie niezdecydowanej jak mało estetycznej architekturze.

Jeszcze siódmej niema, a ruch już duży. Na wielu domach chorągwie. Okazuje się, że odbędzie się uroczysta msza w kościele i pochód przez miasto z okazji powiatowego święta organizacyj przysposobienia wojskowego. Pochód, a raczej marsz do kościoła oglądałem z balkonu mieszkania pp. doktorostwa J., którzy z prawdziwie staropolską gościnnością i serdecznością, jaką w dzisiejszych czasach spotyka się już tak rzadko, udzielili mi, parogodzinnej gościnności pod swym dachem, pod którym tyle jest słońca i kwiatów.

Miłą rozmowę przerywa nam donośna orkiestra i odgłos maszerujących szeregów. To pochód. Zaimponował mi nim Augustów. Czegoś podobnego nie spodziewałem się tu ujrzeć. Parę tysięcy dorosłych mężczyzn i chłopców szło szeregiem zwartym, krokiem równym miarowym, z kilkoma orkiestrami — oddziały Strzelca, stowarzyszeń sportowych, szkół (p. w.) i t. d.

Nie mogliśmy czekać na koniec pochodu, gdyż trzeba było wracać do naszych wycieczkowiczów, którzy zwiedzali właśnie tartak zajmujący wielką połać ziemi pomiędzy dworcem kolejowym a jeziorem Białem. Jestto, jak informował oprowadzający wycieczkę p. Łucejko, największy tego rodzaju zakład w Polsce. Zbudowany przez okupantów, za czasów polskich już został rozszerzony i zmodernizowany. Organizacja pracy jest tu świetna, kolejność, dająca maximum oszczędności, prawie idealna. Drewno spławiane jest wodą. Nad jeziorem urządzony jest port specjalnie przygotowany dla tratew. Niestety, wszystko to oglądaliśmy — jeżeli tak powiedzieć można — teoretycznie, gdyż, jak już wzmiankowałem, była to niedziela. A więc imponujące i bardzo wymyślne maszyny stały nieruchome.

Z tartaku przeszliśmy do kasyna urzędniczego. Tu właśnie — przed wyruszeniem w puszczę — p. dyrektor Rogiński wprowadził nas in medias res swoim ze swadą wypowiedzianym referatem. O znaczeniu Augustowa i pojezierza gorących słów kilka wypowiedział przybyły w związku ze świętem przysposobienia wojskowego wojewoda białostocki, p. Kościałkowski, czyniąc aluzję do położenia tych północnych rubieży Rzeczypospolitej, graniczących z Prusami hitlerowskiemi.

Po referacie i przemówieniach w kilkunastu doskonało wymoszczonych sianem wozach drabiniastych ruszyliśmy w puszczę.

(Dok. nast.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.